

MAREK SIWIEC

Lublin

PROBLEMATYKA SPOŁECZNA I OBRAZ KOŚCIOŁA W KRAJU NA ŁAMACH „MYŚLI POLSKIEJ” W LATACH 1945-1985

Rok 1945 przez wielu badaczy najnowszej historii Polski¹ postrzegany był jako moment zejścia z dziejowej areny jednego z najbardziej znaczących polskich ruchów ideowopolitycznych, jakim była narodowa demokracja. Hipotezę tę bieg wydarzeń nie w pełni potwierdził, bowiem przez cały okres PRL funkcjonowały, a obecnie rozwijają się coraz śmielej, środowiska będące czasem genetyczną, a częściej ideologiczną kontynuacją tego ruchu. Faktem jest natomiast, że powojenna rzeczywistość uniemożliwiała tym środowiskom szerszą aktywność, i to zarówno praktyczną, jak i – może szczególnie – teoretyczną w postaci publicystyki politycznej. Faktem jest także, że obóz narodowy przez długie lata w publikacjach, również naukowych, traktowany był jednostronnie i jednoznacznie negatywnie.

Tym ciekawsze więc i tym bardziej pożądane jest zbadanie aktywności publicystycznej środowiska będącego funkcjonującą na emigracji, ale jak najbardziej bezpośrednią organizacyjną ciągłością ruchu narododemokratycznego. Autor podejmuje się tego zadania z pełną świadomością, że brak ścisłej łączności między działalnością teoretyczną a praktyczną nie jest w polityce stanem normalnym. A z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku środowiska „Myśli Polskiej”. Niemożność praktycznej realizacji koncepcji ideowopolitycznych często powoduje ich kostnienie, ich nieprzydatność w szybko zmieniających się warunkach krajowych, które w dodatku z perspektywy emigracyjnej mogą wydawać się odmienne od rzeczywistości istniejących.

¹ Zob.: J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi narodowej demokracji*, Warszawa 1979.

Dlatego też w pracy niniejszej skoncentrowano się na przeobrażeniach społeczno-ekonomicznych, jakie zaszły w kraju w 40-leciu powojennym, oraz na stosunkach panujących między ateistyczną władzą PRL a Kościołem katolickim. Bogactwo problematyki *stricte* politycznej oraz nasuwające się w związku z nią wnioski natury ideowej wymagają odrębnego opracowania. Zasadniczym celem niniejszej pracy wydaje się być zbadanie, czy obraz społeczeństwa polskiego i Kościoła lat 1945-1985, ukazany przez „Myśli Polską”, jest zgodny z obecnym stanem wiedzy na ten temat. Efekty tych badań powinny w pewnym stopniu przyczynić się do udzielenia odpowiedzi, czy środowisko emigracyjnego Stronnictwa Narodowego, postrzegające przecież jako wartość podstawową dobro narodu, potrafiło przez powojenne 40-lecie zrozumieć zmiany zachodzące w stanie świadomości narodu, jego potrzebach i aspiracjach.

Temat niniejszej pracy niejako *a priori* wyznaczył jej bazę źródłową. Przedmiotem prac badawczych były przede wszystkim kolejne numery „Myśli Polskiej”, które ukazały się od 20 marca 1941, a szczególnie od r. 1945, aż do r. 1985; brak dostępu do archiwum redakcyjnego „Myśli Polskiej” spowodował niewątpliwie ograniczenia w odczytywaniu zmian zachodzących w piśmie do szczegółowej analizy tylko materiałów opublikowanych.

Autor nie mógł wzbogacić swych wiadomości w interesujących go kwestiach także poprzez literaturę przedmiotu, albowiem „Myśli Polska” nie ma jeszcze swojej monografii, a najwartościowsze prace J. Kowalika² czy Z. Kacpury i A. Kowalskiego³, traktujące o czasopiśmiennictwie emigracyjnym, dla potrzeb tematu mogą mieć charakter co najwyżej przyczynkowski, a publikacje omawiające dzieje ruchu narodowego nie wykraczają chronologicznie poza r. 1945. Nieporównanie większa jest natomiast liczba prac wykorzystanych w związku z omawianiem stanowiska „Myśli Polskiej” wobec problematyki wewnętrznej kraju w latach 1945-1985. Zaznaczyć jednak wypada, że na temat zjawisk najnowszych w naszych dziejach brak publikacji opartych na materiałach archiwalnych. Stąd i praca niniejsza, zawierająca w niektórych fragmentach bezpośrednio, indywidualne postrzeżenia autora, niewolna jest zapewne od pewnej dozy subiektywizmu. Jego uniknięcie w przypadku wydarzeń współczesnych, w które autor czuje się zaangażowany nie tylko intelektualnie, lecz i emocjonalnie, jest niezwykle trudne.

Samo sformułowanie tematu zdeterminowało zastosowanie podziału rzeczowego niniejszego opracowania. Rozdział I ma zapoznać czytelnika z genezą

² J. K o w a l i k, *Czasopiśmiennictwo*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960*, red. T. Terlecki [i in.], t. 2, Londyn 1965, s. 373-548.

³ Z. K a c p u r a, A. K o w a l s k i, *Prasa Polonii i polskiej emigracji politycznej. Zarys monograficzny*, Warszawa 1975.

powstania i historią „Myśli Polskiej”. Zasadniczą część pracy stanowią rozdziały II i III, które traktują o problemach społeczno-ekonomicznych w Polsce i o sytuacji polskiego katolicyzmu. Kolejne podrozdziały ukazują zagadnienia bardziej szczegółowe w porządku chronologicznym.

Wszelkie omówione w niniejszej pracy problemy znalazły się w niej tylko o tyle, o ile miały swoje odzwierciedlenie na łamach interesującego nas tu pisma. Sporadycznie dłuższe dygresje autora, nie mające tam swego odniesienia, wynikają z wymogów zrozumiałości tekstu. Przyjęcie układu problemowo-chronologicznego rozdziałów determinowało konieczność cząstkowego choćby sumowania poszczególnych podrozdziałów jako pewnych zamkniętych całości.

I. GENEZA I HISTORIA „MYŚLI POLSKIEJ”

Do chwili klęski Francji działacze narodowi przebywający na emigracji nie założyli swego pisma, wychodząc widocznie z założenia, że ich wychodźstwo będzie krótkotrwałe. Swe wysiłki koncentrowali raczej na wzmacnianiu pozycji w rządzie gen. Sikorskiego⁴ i bezpośrednich próbach oddziaływania na jego politykę niż na szerszej działalności propagandowej. Dopiero pod koniec 1940 r. zaczął się ukazywać we Francji ich podziemny organ prasowy – „Biuletyn Narodowy”⁵. Wcześniej, bo w końcu lipca 1940 r., działacze narodowi: ks. S. Belch oraz J. Pańciewicz i A. Dargas, rozpoczęli na terenie Wielkiej Brytanii wydawanie pisma pt. „Jestem Polakiem”. Szybko stało się ono trybuną krytyki zbyt kompromisowej, zdaniem redakcji, polityki rządu. Stanowisko to zradykalizowało się zwłaszcza po wejściu do zespołu redakcyjnego A. Doboszyńskiego. W takiej sytuacji oficjalne władze Stronnictwa, reprezentowane w tym czasie przez W. Folkierskiego i M. Seydę (T. Bielecki jeszcze nie dotarł do Wielkiej Brytanii), odcięły się od pisma, stwierdzając publicznie, że przestało być ono wydawnictwem SN. Wkrótce potem władze brytyjskie uniemożliwiły jego wydawanie.

Dopiero 20 marca 1941 r. ukazał się pierwszy numer „Myśli Polskiej”⁶, czaso-

⁴ Od 16 X 1939 r. w rządzie gen. Sikorskiego zasiadał dr M. Seyda, powołany następnie przez Bieleckiego, po jego przyjeździe do Francji pod koniec listopada, do tzw. trójki kierowniczej SN (Bielecki, Seyda, Folkierski). Była to niewątpliwie próba kompromisu między dwoma nurtami w Stronnictwie.

⁵ T e r e j, dz. cyt., s. 192.

⁶ Spośród periodyków narodowych na emigracji oprócz „Myśli Polskiej”, zawieszanej przejściowo w okresie pojałtańskim, ukazywał się zastępczo przez jakiś czas „Biuletyn Polityczny”, a także wychodząca w Jerozolimie, a z Londynu inspirowana „Myśl Polska na Wschodzie”. Wydawnictwem o charakterze agencji prasowej był tygodnik „Biuletyn Biura Informacyjnego”, zapoczątkowany w 1952 r. Publikacją periodyczną o charakterze naukowym była seria pn. „Studium polityczne SN”, zainaugurowana przez prof. Folkierskiego w 1955 r. Grupa secesyjna SN (Komarnicki, Seyda) wydawała od r. 1942 własny organ pt. „Biuletyn Klubu Narodowego”, a Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego – „Biuletyn KZON”

pisma, które miało stać się najdłużej wydawanym periodykiem w całej historii ruchu narodowego. Pomysłodawcą tytułu był W. Folkierski; on też stanął na czele Komitetu Redakcyjnego. Redaktorem naczelnym został M. E. Rojek, urlopowany w tym celu z I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w Szkocji.

Sformułowanie podtytułu: „dwutygodnik poświęcony życiu i kulturze narodu”, miało swe uzasadnienie w projektowanym charakterze pisma. W pierwszym okresie jego wydawania (do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej) przeważały w nim elementy kulturalno-literackie. Również później pismo starało się zachować charakter polityczno-kulturalny. Dlatego w winiecie tytułowej zabrakło informacji, że „Myśl Polska” wychodzi jako oficjalny organ SN, tłumaczy fragment programowego artykułu, w którym czytamy: „[...] starać się ono będzie nie schodzić do roli organu jednej grupy politycznej, lecz służyć wedle swoich najlepszych sił i zamiarów całości sprawy polskiej [...]”⁷. Formuła ta była zgodna z ogólnym przekonaniem polityków Stronnictwa, iż wartości ideowe i polityczne przez nich prezentowane są wartościami ogólnonarodowymi. Przekonanie to znalazło swój wyraz w innym fragmencie tegoż artykułu, będącym swego rodzaju credo ideowym pisma: „[...] wyznajemy zasady narodowe polskie i uniwersalne katolickie”⁸.

Bez większego ryzyka możemy więc przyjąć, że jakkolwiek „Myśl Polska” formalnie nie określała się jako organ SN⁹, to faktycznie była nim już od

(1943). Odlam przedwojennego ONR-u publikował wydawnictwo „Ruch narodowy” (1955/6). Spośród późniejszych czasopism wspomnieć trzeba o nieperiodycznym wydawanej przez J. Giertycha „Opocze” (od 1969 r.) czy paryskich „Horyzontach” Olszewskiego. Zob.: K o w a l i k, dz. cyt.

⁷ „Myśl Polska” (dalej: MP), nr 1, 20 III 1941, s. 1.

⁸ Tamże.

⁹ Niektórzy historycy powstrzymują się od określania kierownictwa endeckiego na emigracji mianem SN, nazywając ją „grupą Bieleckiego”. Zob.: K e r s t e n, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-48*, Warszawa 1985, Wydawnictwo „Krag”, s. 84.

Nie namawiając czytelników do entuzjazmu dla polityki tego ugrupowania, nie możemy jednak abstrahować od niewątpliwych faktów historycznych. A te mówią, iż ostatnie przed wybuchem wojny posiedzenie Rady Naczelnej SN (25 VI 1939) powierzyło funkcję prezesa ZG SN T. Bieleckiemu, a prezesa RN SN – W. Folkierskiemu, czyli niekwestionowanym przywódcom tej „grupy”. Swoje poparcie dla tego kierownictwa wielokrotnie potwierdzał konspiracyjny „Kwadrat”, najpełniej bodajże w rezolucji przyjętej w marcu 1944 r. na ogólnopolskiej odprawie kierowników wydziałów organizacyjnych: „Zaznajomiwszy się z całokształtem sytuacji politycznej w kraju i za granicą, zebrani oświadczają, że ofiarna, odważna i bezkompromisowa polityka prezesa SN, dra T. Bieleckiego, mimo największych trudności i przeszkód ze strony nieprzyjaciół Polski, jest godną kontynuacją polityki R. Dmowskiego w czasie I wojny światowej, idzie po linii najwyższych pragnień ogromnej większości społeczeństwa w kraju i znajduje pełne poparcie w całości SN w kraju. Zebrani wzywają wszystkich narodowców, którzy dotychczas tkwią jeszcze poza SN, by indywidualnie lub zbiorowo skupili się w kraju i na emigracji w szeregach jednego – jak jedna jest idea narodowa – potężnego SN, kierowanego przez dra T. Bieleckiego na emigracji i ZG w Kraju, bo jedynie tak skonsolidowany obóz potrafi Polskę wyprowadzić z burzy wojennej i zbudować w nowych rozszerzonych ramach terytorialnych Katolickie Państwo Narodu Polskiego”. Cyt. za: T e r e j, dz.cyt., s. 391-392.

pierwszego numeru. Przyznał to zresztą w dziesiątą rocznicę jej założenia M. E. Rojek¹⁰.

Przyczyna powstania pisma to nieodparcie nasuwający się wniosek, iż po klęsce Francji wojna będzie długotrwała i – co za tym idzie – ukierunkowanie działania politycznego na długą mobilizację sił polskich na całym świecie. Celem tej mobilizacji miało być oczywiście wygranie wojny oraz, jak przewidująco zauważa redakcja, wygranie pokoju. Powstanie pisma miało przyczynić się do urzeczywistnienia tych celów¹¹.

Kolejne cztery lata wojny pokazały, że „Myśl Polska” ustosunkowywała się negatywnie do otaczającej ją rzeczywistości. Krytykowała rząd, który jej zdaniem był zbyt lewicowy, a w którym członkowie SN *de facto* nie zasiadali¹². Próbowwała przeciwdziałać coraz bardziej zarysowującym się w kołach rządowych tendencjom kapitulankim wobec aliantów zachodnich. Stanowisko pisma okazało się nieprzejednane, zwłaszcza gdy żądania te stały się faktycznie powtórzeniami roszczeń radzieckich, godzących w całość terytorium Polski i jej ustrój społeczno-polityczny. Wychodząc z założenia, że o losie Polski zadecydują nie żołnierze, lecz politycy, oraz z faktu, że siła biologiczna narodu polskiego okaże się w przyszłości decydująca dla jego samostanowienia, sprzeciwiała się nadmieremu, jej zdaniem, szafowaniu krwią żołnierza polskiego. O „polskim wkładzie do wojny” informowała zresztą bardzo rzeczowo. Artykuły na ten temat sporządzane były na podstawie referatów płka A. Kędziora (podpisującego się pseudonimem Miles), szefa sztabu gen. Sikorskiego z okresu francuskiego. Poza tym publicystyka czasów wojny koncentrowała się na zagadnieniach stosunków polsko-radzieckich, polsko-niemieckich i polskich ziem zachodnich (m.in. już od 1942 r. propagowana była koncepcja granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej).

Po uznaniu przez Wielką Brytanię Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej wydawanie „Myśli Polskiej” zostało przez władze brytyjskie zawieszono. Formalną przyczyną był brak papieru. Ponownie zaczęła się ukazywać w marcu 1946 r. jako miesięcznik i z taką częstotliwością wychodziła przez ponad trzy i pół roku. Zaniechano też wtedy paginacji ciągłej, wprowadzając oddzielną dla każdego 16-stronicowego numeru. Pozostawiono natomiast dotychczasowy zeszytowy format pisma. Jego nakład wynosił około 2 tys. egzemplarzy, z czego około 500 kolportowano w Wielkiej Brytanii, a resztę przetrucano na kontynent europejski. Pismo miało w tym czasie również specjalny nakład tzw. bibułkowy,

¹⁰ M. E. R o j e k, *W dziesiątą rocznicę założenia „Myśli Polskiej”*, MP, nr 172, 15 III 1951, s. 5-6.

¹¹ *Myśl Polska*, MP, nr 1, 20 III 1941, s. 1.

¹² 21 I 1942 r. grupa Seydy została usunięta ze Stronnictwa.

przerzucany do kraju¹³. Redakcję od 1 maja 1946 r. objął prezes Stronnictwa T. Bielecki, a współredaktorami zostali S. Wyrzykowski i przybyły z nową, „warszawską” falą emigracji W. Trościanko, a później także powracający z wojska w Niemczech W. Wasiutyński. Publicystyka pierwszego okresu powojennego koncentrowała się na propagowaniu polskiej akcji politycznej o charakterze długofalowym, co było spowodowane dopuszczeniem możliwości, że sytuacja międzynarodowa ma cechy trwałości. Dominowały artykuły analityczne o sytuacji w Polsce, o polityce międzynarodowej, o trendach ekonomicznych. Wraz z ludźmi z kraju pojawiła się też najnowsza tematyka historyczna: lata wojny w Polsce, działalność obozu narodowego pod okupacją, wspomnienia o poległych. Rozwijały się działy recenzji i przeglądów. Oczywiście nie zmieniły się zasady ideowe, którym miała służyć „Myśl Polska”¹⁴.

Pod koniec 1947 r. redakcję objął W. Wasiutyński. Nastąpił wtedy jeden z nielicznych okresów, kiedy materiały informacyjne dominowały nad problemowymi. Więcej miejsca poświęcano sprawom krajowym, a przede wszystkim wydawnictwom na emigracji, które koncentrowały się dokoła sprawy organizacji politycznej Polaków w Wielkiej Brytanii, czyli początkowo Rady Politycznej, później Rady Jedności Narodowej¹⁵. Od numeru 278 „Myśl Polska” zmieniła format z zeszytowego na gazetowy. Poszczególne numery były 4-, czasem 6-stronicowe. Łączyło się to z kolejną zmianą problematyki. Mniej więcej od połowy 1955 r. uwaga pisma coraz bardziej skupiała się na zagadnieniach krajowych. W r. 1958 kierownictwo redakcji przejął A. Dargas, a na czoło omawianych zagadnień wysunęła się sprawa przebudowy politycznego układu świata. Publicyści zaczęli wiązać duże nadzieje z zaznaczającym się rozkładem dwóch bloków światowych i odrodzeniem politycznym Europy Zachodniej. Z dużą satysfakcją odnotowywali też odrodzenie nacjonalizmu zarówno w społeczeństwach zachodnich, jak i w krajach znajdujących się pod dominacją radziecką, a szczególnie w krajach Trzeciego Świata. Zdawali się też spostrzegać nowe drogi polityczne otwierające się przed narodem polskim.

¹³ R. G u ł a, *Emigracyjna prasa polska w Wielkiej Brytanii 1940-48*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 18 (1977), s. 57-73.

¹⁴ Zob.: *Podjęcie wydawnictwa „Myśli Polskiej”*, MP, nr 96, III 1946, s. 16.

¹⁵ Z perspektywy kilkunastu lat swoje i całego pisma zainteresowanie sprawami emigracyjnymi W. Wasiutyński uzasadniał następująco: „Gdyby nie powstała droga porozumienia narodowców i socjalistów Rada Polityczna, gdyby następnie nie została przebudowana w porozumienie ogromnej większości organizacji emigracyjnych w postaci Rady Jedności Narodowej, to, bez względu na formy prawne, emigracja polityczna uległaby zupełnej rozсыpce i każdy prowadziłby taką politykę, jaką by dyktowała jego fantazja czy interes. Rozegranie takiej emigracji przez reżym nie byłoby rzeczą trudną. Istnienie poważnego ośrodka politycznego w Londynie jest często jedynym hamulcem powstrzymującym jednostki czy grupy od głupstw. Z drugiej strony gdyby udało się utrzymać delikatny, ale działający na sentymenty Polaków symbol głowy państwa na wygnaniu, to w masach nieorganizowanych autorytet ośrodka londyńskiego byłby znacznie większy”. W. W a s i u t y Ń s k i, *Pięćset numerów*, MP, nr 500, 15 V 1965, s. 1.

W połowie lat sześćdziesiątych łamy „Myśli Polskiej” zostały zdominowane przez problematykę milenijną. Obchody tysiąclecia chrześcijańskiej Polski zarówno w kraju, jak i na emigracji należały do tych wydarzeń w powojennym 40-leciu, którym pismo poświęciło najwięcej miejsca.

Po wystąpieniu w r. 1972 Stronnictwa Narodowego ze struktur politycznych emigracji uwaga publicystów czasopisma skoncentrowała się na zagadnieniach krajowych, polityce międzynarodowej, w mniejszym stopniu na problematyce historycznej, przy czym od połowy lat siedemdziesiątych tematyka krajowa coraz wyraźniej dominowała.

Obecnie „Myśl Polska” formalnie nadal jest dwutygodnikiem, faktycznie jednak od marca 1970 r. podwójny, 6- bądź 8-stronicowy numer wychodzi raz w miesiącu. Sierpień to miesiąc wakacyjny – wtedy gazeta nie ukazuje się. Redaktorem naczelnym jest w dalszym ciągu prezes SN – Antoni Dargas. Tzw. zespół redakcyjny jest właściwie iluzją, naczelny sam wykonuje znaczną część prac redakcyjnych¹⁶. Nie bardzo się temu można dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że nikt z pracowników redakcji nie pobiera wynagrodzenia, traktując swą pracę jako społeczną. Fundusz prasowy bazuje na stałej prenumeracie. Ponadto przyjął się zwyczaj przekazywania nań pieniędzy „zamiast kwiatów” na groby przyjaciół. Co roku pierwsza strona numeru grudniowego przeznaczona jest na „życzenia świąteczne i noworoczne”, co również wzbogaca nieco fundusz. Zrezygnowała natomiast redakcja ze zdobywania subsydiów za pomocą reklam i ogłoszeń, co niewątpliwie dobrze świadczy o jej dbałości zarówno o artystyczną stronę pisma, jak i o zachowanie całkowitej autonomiczności jego treści. Zresztą poziom publikacji jest stosunkowo wysoki, co zauważa nawet raczej nieprzychylnie do niej nastawiony badacz krajowy pisząc, że „«Myśl Polska» wydaje się być najbardziej wpływowa w kręgach intelektualnych emigracji politycznej [...]”¹⁷.

W artykułach publikowanych na łamach pisma dominują materiały problemowe. Można je najogólniej podzielić na cztery grupy zagadnień:

1. Polityka międzynarodowa, a w niej przede wszystkim: stosunki radziecko-amerykańskie, problematyka wewnętrzna i polityka zagraniczna USA, problematyka niemiecka;

¹⁶ Oto jak na temat sytuacji redakcyjnej „Myśli Polskiej” wypowiedział się w 1984 r. W. Netter: „Głównym «personalem» redakcji była do niedawna H. Świeżawska: sekretarka, adiustatorka, telefonistka, kurierka i recenzentka pisma. Była całą duszą oddana «Myśli». Doszła do takiego stanu zdrowia, że musiała ostatnio przerwać pracę. Redaktor ma co prawda tzw. zespół redakcyjny, do którego nominalnie i ja należę. Tak się jednak składa, że zespół, nie wiadomo z czyjej winy, nigdy się nie zbiera. Cała odpowiedzialność spada na barki Antoniego. Ostatnio walcie mu pomagają 3 osoby, które stanowią filar redakcji i zapewniają szpalty «Myśli»: kaznodziejski Leszek Krajewski, profesorski Wacek Catus, no i Ekolog [...]” W. N e t t e r, *Kto to jest redaktor?*, MP, nr 930-931, 1 I – 15 I 1984, s. 5.

¹⁷ M. J e l o n k o w s k i, *Prasa polonijna w Wielkiej Brytanii*, [w:] *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, red. A. Koprucki, W. Kucharski, cz. III, Lublin 1986, s. 149.

2. Sprawy wewnątrzemigracyjne;

3. Materiały historyczne, głównie: historia ruchu narodowego, okupacja (ze szczególnym uwzględnieniem konspiracyjnej działalności narodowej), koncepcje polityczne w Polsce przed 1939 r., przedstawiane w sposób polemiczny wobec koncepcji nieendeckich, szczególnie piłsudczykowskiej;

4. Problematyka krajowa, w tym przede wszystkim: zagadnienia społeczne, sytuacja Kościoła w Polsce, przeobrażenia polityczne.

Do potrzeb niniejszej pracy wykorzystane zostały tylko artykuły traktujące o dwóch pierwszych grupach zagadnień, pominięto natomiast problematykę *stricto* polityczną. Zaznaczmy jedynie, że była ona szczególnie żywa na lamach pisma w latach przełomów w Polsce, np. w latach 1956-1957.

II. PRZEMIANY SPOŁECZNE

1. *Struktura społeczna*

Przemiany w strukturze społecznej, jakie zaszły w Polsce po II wojnie światowej, powszechnie przyjęło się nazywać mianem rewolucji społecznej. W. Wasiułyński w jednym ze swych pierwszych artykułów na łamach „Myśli Polskiej”¹⁸ polemizuje z tym określeniem twierdząc, że „demokracja społeczna” w Polsce w drodze rewolucyjnej niczego prawie nie obaliła, a jedynie usankcjonowała stan zaistniały w wyniku rządów okupacyjnych. Rzeczywiście prawdą jest, że już podczas wojny podstawowe wielkie grupy społeczne: chłopci, inteligencja, drobno-mieszczactwo, nie mówiąc już o burżuazji i ziemiaństwie, uległy dużym przeobrażeniom, zmieniły się też relacje między nimi. Jednakże ostateczny zanik tych dwóch ostatnich warstw wiąże się z faktami dokonanyymi właśnie przez ową „demokrację społeczną”.

Autor przewiduje zmniejszenie znaczenia inteligencji stwierdzając, „że problem inteligencji polskiej nie jest samodzielnym problemem społecznym, że zależnie od wyniku walki, jaka się w kraju toczy, albo nie będzie inteligencji polskiej jako odrębnego czynnika, albo inteligencja nie będzie stanowiła ciekawego problemu społecznego”¹⁹. Rzeczywiście, inteligencja, która przed wojną odgrywała szczególną rolę, wykraczającą poza funkcje zawodowe, była elitą kulturalną pretendującą do duchowego przewodnictwa narodu, została w czasie okupacji, zarówno niemieckiej, jak i radzieckiej, planowo wyniszczona. Straty osobowe wśród niej były szczególnie wielkie. W latach wojny i po 1944 r. skutek prze-

¹⁸ W. Wasiułyński, *Polski problem społeczny*, MP, nr 114, IX 1947, s. 2-4.

¹⁹ Tenże, *Polski problem społeczny*, MP, nr 115, X 1947, s. 4.

sunięcia granicy wschodniej zostały rozbite i rozproszone największe skupiska inteligencji, a zarazem ośrodki kulturowe: Warszawa, Lwów, Wilno, Poznań, lecz już np. próba zmajoryzowania Krakowa przez warstwę robotniczą nie była efektem konieczności ekonomicznych, ale wynikała z pobudek ideologicznych i doraźnie politycznych nowej władzy. Zapewne nawet bez jej presji inteligencja nie miała szans odrodzić się w tak wybujałej formie, w jakiej istniała w okresie międzywojennym. Jednakże ograniczenie jej roli do spełniania z jednej strony funkcji propagandowych nowego porządku, z drugiej zaś do nadzoru technicznego produkcji, co zresztą autor przewiduje, musimy uznać za pośredni wynik przemian społecznych zaistniałych po wojnie.

Kolejne dwa niezwykle istotne elementy owych przemian to z jednej strony procesy bardzo szybkiego awansu społeczno-zawodowego towarzyszące formowaniu się nowej władzy, z drugiej zaś walka z powstaniem niezależnego ekonomicznie stanu średniego, która szczególnie uzewnętrzniła się w tzw. bitwie o handel. Cele tych przeobrażeń Wasiutyński przedstawia w następujący sposób: „Komuniści chcą utrzymać czy nawet przywrócić Polskę do stanu społecznego, w jakim była przed pokoleniem, a w jakim do dziś jest Rosja. Stan ten polega na tym, że istnieje masa ludowa, a ponad nią nowa szlachta, w postaci warstwy urzędniczej, choćby z tej samej masy się rekrutującej, ale jej przeciwstawnej, chronionej przywilejami. Władza arbitralna takiej warstwy rozciąga się wszędzie tam, gdzie nie ma warstw pośrednich, gdzie nie ma ludzi niezależnych, a są tylko biedacy i urzędnicy, masa i «aktyw»”²⁰.

Wasiutyński nie poruszył natomiast w swym artykule elementu będącego zarówno samodzielnym czynnikiem przeobrażeń społecznych, jak i, a może przede wszystkim, przyczyną przeobrażeń dalszych, mianowicie migracji. Po wojnie do Polski powracano²¹, ale i ją opuszczano. Wędrowano również po kraju, szczególnie na ziemie zachodnie i północne²². I, co może najistotniejsze, nastąpiło olbrzymie przejście ludności ze wsi do miasta, obejmujące co najmniej 1,5 mln ludności. Masowe ruchy migracyjne, trwające od 1939 r., osiągnęły swe apogeum w 1946 r. Miały one doniosłe następstwa, przyczyniając się do rozbicia lub osłabienia istniejących więzi społecznych. Wyrwanie milionów ludzi z ich dotychczasowego środowiska i konieczność dostosowywania się do nowej sytuacji wpływały w kolosalny sposób na ich postawy i zachowania. Ruchliwość powodowała dezintegrację społeczeństwa, a w sytuacji awansu społecznego wiązała również ludzi z porządkiem, któremu to zawdzięczali.

²⁰ T e n z e, *Polski problem społeczny*, MP, nr 114, IX 1947, s. 4.

²¹ Np. w 1945 r. prawie 1,5 mln osób. Zob.: K. K e r s t e n, *Repatriacje ludności polskiej po II-jej wojnie światowej*, Wrocław 1947.

²² Do końca 1945 r. osiedliło się tam ponad 800 tys. osób.

Nie wnikając więc, czy określenie przeobrażeń społecznych drugiej połowy lat czterdziestych mianem rewolucji społecznej jest uzasadnione, trzeba stwierdzić, że były to olbrzymie zmiany strukturalne. Świadczy o tym nie tyle zanik ziemiaństwa i burżuazji, ile właśnie znaczne rozbitcie dotychczasowych struktur społecznych, wytworzenie nowej warstwy ludzi związanych z systemem poprzez zafundowany im awans, ograniczenie do minimum niezależności stanu średniego, wreszcie kadłubowa rola, do jakiej została sprowadzona inteligencja.

Analizując w sześć lat później strukturę społeczną Polski, M. E. Rojek pisał: „Jeśli przyjmiemy, że liczba ludności chłopskiej wynosiła w Polsce w połowie 1953 r. ok. 12 500 tys., a ludność robotnicza około 9 mln (w obu przypadkach razem z rodzinami) [...], że liczba rzemieślników i sklepikarzy razem z rodzinami wynosi jeszcze ok. 600 tys., liczba zaś oficerów sił zbrojnych i policji razem z członkami rodzin wynosi ok. 400 tys., wtedy z liczby 26 mln całej ludności pozostaje grupa ok. 3500 tys., którą należy zaliczyć do warstwy średniej zaradców, techników i ich pomocników”²³. Dane te, jakkolwiek szacunkowe, z grubsza odzwierciedlały nową strukturę społeczną Polski. Widzimy z nich, że inteligencja nie odgrywała już odrębnej roli. Niewątpliwie większa jej część stanowiła tę tzw. nową warstwę średnią, którą można byłoby nazwać grupą najemnych pracowników umysłowych. Część zaś, niestety w statystyce Rojka nie uwzględniona, a licząca (wraz z rodzinami) zapewne ok. 100 tys. osób, wykonywała wolne zawody. Drugim poważnym przeoczeniem Rojka było opuszczenie biurokracji rządzącej, której część, ale tylko część, stanowiła owa czterystutysięczna grupa „oficerów sił zbrojnych i policji”.

Chyba niejako rekompensując tę omyłkę, w artykule redakcyjnym z 1 kwietnia 1957 r. stwierdzono m.in.: „Ma Gomułka nową warstwę społeczną, twór komunizmu, liczącą z rodzinami zapewne ponad milion głów. Jest to warstwa ludzi niepotrzebnych, urzędników partii, Bezpieki, Samopomocy Chłopskiej, ZMP, TPPR i innych niezliczonych biur, delegatur i ważnych komisji”²⁴.

Publicystyka „Myśli Polskiej” aprobowała w zasadzie spadek znaczenia inteligencji jako samodzielnej grupy społecznej, przestrzegając jednocześnie przed zanikiem warstw samodzielnych pod względem ekonomicznym²⁵. Ocena ta wydaje się być nie pozbawiona słuszności, jakkolwiek odnotować trzeba odradzające się w ostatnim kilkunastoleciu aspiracje inteligencji do duchowego kierowania narodem. Brak właściwie w ostatnim trzydziestoleciu publikacji poświęconych tej tematyce spowodowany został zaznaczającą się stabilizacją nowych struktur społecznych.

²³ M. E. R o j e k, *Struktura społeczna w Polsce*, MP, nr 230, 1 IX 1953, s. 5-8.

²⁴ *Po październiku drogi się rozeszły*, MP, nr 313, 1 IV 1957, s. 1.

²⁵ Zob.: W. W a s i u t y ń s k i, *Kto winien tej biedzie*, MP, nr 338, 1 IV 1958, s. 1.

2. Demografia

Dokładna liczba obywateli państwa polskiego, którzy stracili życie w czasie II wojny światowej, jest trudna do określenia. Przyjmuje się, że z rąk niemieckich zginęło 6 028 tys. osób. Do tego trzeba doliczyć około 1 600 tys. zmarłych lub wymordowanych w ZSRR. Zbliżałoby to ogólny szacunek do około 7 600 tys. ofiar²⁶. Ponadto społeczeństwo polskie poniosło ogromne straty pośrednie, związane ze spadkiem liczby urodzeń, wzrostem zachorowań na choroby przewlekłe, skracające przeciętne trwanie życia. Współczynnik śmiertelności w drugim półroczu 1945 r. był o półtora do dwóch razy wyższy niż przed wojną.

Krytyczny stan biologiczny społeczeństwa dostrzegła publicystyka „Myśli Polskiej”, stwierdzając w 1946 r., że „grozi nam niebezpieczeństwo dalszych strat, o ile obecny stan odżywiania się i ogólnych warunków życia nie ulegnie w najbliższym czasie radykalnej poprawie. W chwili obecnej Polska [...] nie tylko nie ma żadnego przyrostu naturalnego, ale jak dotąd występuje przewaga liczby zgonów nad liczbą urodzeń”. Autor nie bardzo wierzył chyba w możliwość poprawy tej sytuacji, gdy pisał, iż „tylko zupełna zmiana dotychczasowego systemu rządów i wydatna pomoc zza granicy może zahamować dalsze postępy tej nowej klęski”²⁷.

Wbrew tej tak bardzo pesymistycznej prognozie już dwa lata później S. Skrzypek twierdził, że „Polska posiada nadmiar ludności”. Według niego istniał tak znaczny niedobór ziemi, iż „nie należy się łudzić, że rychłe nawet doprowadzenie Ziemi Odzyskanych do stanu gospodarczego sprzed wybuchu wojny spowoduje przesunięcie zbędnej ludności na wsi do miast i przemysłu”²⁸.

Niestety, ani Skrzypek, ani inni publicyści „Myśli Polskiej” nie starali się dokonać, choćby w formie polemiki z propagatorami socjalistycznego prawa ludnościowego²⁹, analizy rozpoczynającego się wówczas boomu demograficznego. Ponieważ jednak publicystyka „Myśli Polskiej” wielokroć omawiała przyczyny późniejszego załamania tegoż boomu, spróbujmy choćby naszkicować powody jego powstania. Wśród nich – oprócz ruchów repatriacyjnych pierwszych lat po wojnie – wskazywano zwykle jeszcze dwa elementy. Po pierwsze, że poziom wyjściowy urodzeń, z jakiego Polska startowała do powojennego rozwoju, był wysoki na skutek opóźnienia spadku urodzeń w stosunku do Za-

²⁶ Zob.: W. A n d e r s, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-46*, Londyn 1949, s. 76.

²⁷ N e m o, *Straty Polski w ludziach*, MP, nr 97, IV 1946, s. 10-14.

²⁸ S. S k r z y p e k, *Polska ma nadmiar ludności*, MP, nr 122, V 1948, s. 10-13.

²⁹ Zob.: E. S z t u r m d e S z t r e m, *Elementy demografii*, Warszawa 1955, oraz B. M i n c, *Ekonomia polityczna socjalizmu*, Warszawa 1965.

chodu przed wojną. Po drugie, że na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych wystąpiło zjawisko demograficznej kompensacji powojennej. Dodatkowy i szczególnie istotny element wzrostu poziomu rodności stanowiło zasiedlenie ziem zachodnich, które spowodowało dynamiczne zwiększenie funduszu populacyjnego, zwłaszcza u przesiedleńców, ale pośrednio, poprzez rozluźnienie dotychczasowego zgęszczenia w stosunku do istniejącej infrastruktury, i w innych rejonach kraju³⁰.

Zanalizowawszy przyczynę ekspansji demograficznej Polski w powojennym 15-leciu, przyjrzyjmy się poruszonym na łamach „Myśli Polskiej” przyczynom jej załamania. W 1956 r. S. Skrzypek zwracał uwagę, że w Polsce wbrew logice fundusz populacyjny nie przedstawia się jako prosta konsekwencja popytu na pracę. „Teoria, jakoby podstawowym prawem «socjalizmu» było stałe dążenie do podnoszenia stopy życiowej społeczeństwa, jest mitem. Dochód narodowy rośnie, produkcja przemysłowa rośnie, ale nędza społeczeństwa, które swym potem i ciężką pracą dobija się sukcesów gospodarczych Polski, wzrasta. Podstawowym prawem «socjalizmu» jest w gruncie rzeczy nie dobrobyt społeczeństwa, a jego wyzysk³¹. Szczególne zagrożenie antynatalistyczną polityką państwa publiczności „Myśli Polskiej” dostrzegali w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Nie wahali się wtedy pisać m.in.: „Wśród wielu klęsk, jakie sprowadził na kraj narzucony system komunistyczny, wysuwa się na czoło polityka populacyjna Gomułki³²”.

Uchwalenie przez Sejm PRL *Ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży* (24 IV 1956) i konsekwencje tego aktu to według „Myśli Polskiej” najbardziej antynarodowe posunięcie władzy w całym powojennym 40-leciu. W jednym z artykułów dotyczących tego tematu, opublikowanym w 1956 r., czytamy: „Celem jest nie dbałość o zdrowie kobiet, celem jest zmniejszenie przyrostu naturalnego. [...] Głównym czynnikiem jest położenie gospodarcze Polski. [...] jawnie przyznano, że tragiczna sytuacja mieszkaniowa [...] nie ulegnie poprawie [...]. Wobec perspektywy bezrobocia i głodu reżim komunistyczny idzie na zmniejszenie przyrostu naturalnego. Jest to przyznanie się do klęski, do załamania się samych założeń ustroju³³”. W r. 1963 zaś: „Złowrogie skutki tej ustawy i towarzyszącej jej propagandy przybrały zastraszające rozmiary. Ogłoszone cyfry sztucznych poronień napawają poważną obawą o biologiczną przyszłość narodu, budząc jednocześnie uzasadniony niepokój o stan moralny społeczeństwa [...]. Sprawa nie ogranicza się jednak do moralnej i cywilizacyjnej strony zagadnienia. Posiada ona ponadto ważny aspekt polityczny [...]. Jednym z ważnych warunków

³⁰ Zob.: S. K u r o w s k i, *Ludność w historii i polityce*, Warszawa 1980, s. 114.

³¹ S. S k r z y p e k, *Wyzysk podstawowe prawo komunizmu*, MP, nr 296, 1 VII 1956, s. 3.

³² *Wezwanie Prymasa*, MP, nr 452, 15 IV 1963, s. 1.

³³ *Podwójna klęska komuny*, MP, nr 295, 15 VI 1956, s. 1.

naszej niepodległości jest siła biologiczna i każdy zamach na nią, każda próba jej pomniejszenia, godzi w nasze najżywotniejsze interesy [...]”³⁴.

Reasumując należy stwierdzić, że publicyści „Myśli Polskiej” za zasadniczą przyczynę załamania demograficznego uznawali antynatalistyczną politykę państwa, co według nich przejawiało się w braku wzrostu funduszu populacyjnego, a przede wszystkim we wprowadzeniu ustawy legalizującej aborty. Nie sposób nie przyznać im racji, choć zapewne znaczną rolę odgrywały tutaj powstające – nawet bez pomocy państwa – wzorce kulturowo-środowiskowe społeczeństwa typu konsumpcyjnego, w którym rośnie odczuwanie reprodukcji demograficznej jako obciążenia, co przy jednoczesnym postępie wiedzy w zakresie zapobiegania temu obciążeniu może powodować znaczny nawet spadek stopy rodności. Swój dynamika kulturowych wzorców konsumpcyjnych polega bowiem na tym, że wzrost potrzeb następuje szybciej niż wzrost funduszu populacyjnego. W Polsce te proporcje były szczególnie zachwiane, jednakże aktywna polityka pronatalistyczna, wyrażająca się z jednej strony w zwiększeniu pewnych kategorii funduszu populacyjnego, z drugiej zaś we wprowadzeniu zakazu przerywania ciąży, mogłaby przynieść stosunkowo duże efekty³⁵.

Publicyści „Myśli Polskiej” nie zaznaczyli jednak, nie zauważając widocznie tego, że załamanie się ekspansji demograficznej Polski pod koniec lat pięćdziesiątych nie było spowodowane zmianą pronatalistycznej polityki państwa na antynatalistyczną. Polska Ludowa nigdy de facto nie prowadziła polityki pronatalistycznej, a jedynie przez pierwsze 10-lecie politykę demograficznie obojętną. Rozpoczęcie działań antypopulacyjnych zbiegło się w czasie z wyczerpaniem możliwości ekstensywnego rozwoju demograficznego. Zauważmy bowiem, że około r. 1959 przestały już działać omówione przez nas wcześniej momenty pronatalistyczne. Repatriacja, która miała swe apogeum w latach 1945-1947 i później w latach 1955-1957, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych praktycznie nie istniała. Przeciwnie, od 1960 do 1980 r. łączna różnica między liczbą emigrantów a imigrantów wynosiła co najmniej 400 tys., na korzyść tych pierwszych (później liczba ta zaczęła wzrastać w sposób lawinowy). Można też mówić o pewnym zaspokojeniu zjawiska powojennej kompensacji demograficznej, skoro

³⁴ *Wezwanie Prymasa*, MP, nr 452, 15 IV 1963, s. 1.

³⁵ Dowodem tego niech będzie sytuacja w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych w krajach, które znajdowały się w sferze zwężonej reprodukcji (współczynnik reprodukcji netto poniżej 1). W Bułgarii, Czechosłowacji czy na Węgrzech po wprowadzeniu dodatków rodzinnych, zapomóg pieniężnych dla młodych małżeństw, pewnych preferencji mieszkaniowych stopa urodzeń wzrosła w sposób odczuwalny. W Rumunii zaś, w której w połowie lat sześćdziesiątych rodność – obok Węgier – była najniższa w Europie, po wprowadzeniu zakazu przerywania ciąży wskaźnik ten podskoczył do poziomu najwyższego po Irlandii. Zob.: K u r o w s k i, dz. cyt. oraz *Rozrodczość w Polsce na tle wybranych krajów europejskich*, Warszawa 1972.

w 1960 r. ludność Polski liczyła 29,8 mln³⁶. Poza tym wyczerpały się niektóre elementy funduszu populacyjnego, tkwiące w infrastrukturze, głównie na ziemiach zachodnich i północnych, a wzrosły koszty procesu reprodukcji biologicznej na skutek wzrostu potrzeb ludności.

Tymczasem w tym właśnie okresie państwo nie tylko okazało się nieprzygotowane do stworzenia możliwości intensywnego wzrostu demograficznego, ale wręcz wyraźnie sobie takiego wzrostu nie życzyło. Dopiero około połowy lat siedemdziesiątych można mówić o lekkiej zmianie polityki państwa w tej sprawie, ale i wtedy podstawowymi mankamentami (oprócz ciągle funkcjonującej ustawy dopuszczającej aborty) był brak przestrzeni mieszkaniowej i brak czasu matek.

Publicyści „Myśli Polskiej” jako przyczynę wprowadzenia ustawy z 27 kwietnia 1956 r. jednoznacznie podawali trudności ekonomiczne systemu. Jednoznacznie też krytykowali taką motywację. Jakkolwiek w pełni zgadzamy się z tą krytyką, zabrakło nam jednak wyraźnego uzasadnienia, dlaczego tego typu motywacja jest niedopuszczalna. Zaznaczmy więc, że traktując gospodarkę jako układ odniesienia dla procesów demograficznych, popełnia się trzy błędy:

1. Błąd metodologiczny, bowiem procesy gospodarcze przebiegają w znacznie krótszym cyklu niż procesy ludnościowe. Ingerując więc w długookresowe procesy demograficzne dla zaspokojenia bieżących koniunkturalnych potrzeb gospodarczych, powoduje się zaburzenia, które w skali dłuższego czasu okażą się zapewne nie tylko błędne, ale i niezwykle trudne do naprawienia;

2. Przetawiona zostaje hierarchia wartości. To nie gospodarka ma być układem odniesienia dla ludności, lecz ludność musi być układem odniesienia dla gospodarki. Ludność musi być więc celem rozwoju gospodarczego, gospodarka zaś jedynie środkiem dla rozwoju ludności;

3. Błędna również ekonomicznie jest polityka, która ogranicza rodność społeczeństwa, by w ten sposób zmniejszyć popyt przy stałej sile roboczej. Można tu bowiem mówić nie o pożądaney liczbie ludności, lecz o pożądaney strukturze, tzn. zachowaniu odpowiednich proporcji między liczbą ludności będącej jednocześnie producentami i konsumentami a będącej wyłącznie konsumentami. Konieczne jest zatem uświadomienie niemożności wyznaczenia pożądaney na dłuższy okres struktury społecznej poprzez stymulację procesami demograficznymi oraz tego, że ludność jako całość jest zawsze zarówno konsumentem, jak i siłą roboczą.

Ten ostatni element publicystyka „Myśli Polskiej” zdaje się kilkakroć poruszać, jakkolwiek w sposób nie zawsze najbardziej przekonujący. Z dużym wyczuciem i trafnością ocenia natomiast zagrożenia moralne i cywilizacyjne,

³⁶ Rocznik Statystyczny GUS (dalej: RS GUS) 1961; zob. także: RS GUS 1971, 1981.

jakie niesie z sobą zabijanie nienarodzonych, oraz polityczne osłabienie państwa polskiego przez zmniejszenie jego siły biologicznej.

3. *Ekonomia*

Gospodarka ziem, które weszły w granice Polski, została w ogromnym stopniu zniszczona w czasie wojny. Straty materialne, nawet bez uwzględnienia zniszczeń i grabieży dokonanych przez władze radzieckie, w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosiły 840 USD i były najwyższe na świecie. Stąd opracowany przez umiarkowanych planistów z Centralnego Urzędu Planowania (z Cz. Bobrowskim na czele) dość ogólnikowy Plan Trzyletni (1947-1949) miał być jednocześnie Planem Odbudowy Gospodarczej. Mimo wielu negatywnych zjawisk, które W. Trościanko nazwał „łagodnym» wyrzuceniem na bruk wszystkich warstw cokolwiek posiadających”³⁷, a do których należy zaliczyć: wywłaszczenie sektora prywatnego, centralizację i biurokratyzację zarządzania, drenaż rynku, zapowiedź kolektywizacji czy zniszczenie samorządności społecznej, przyniósł on też niewątpliwe osiągnięcia w postaci usunięcia największych zniszczeń, wzrostu produkcji i podniesienia poziomu materialnego życia. Wprawdzie jeśli chodzi o ten ostatni element, to trzeba zaznaczyć, że pułap wyjściowy był tu szczególnie niski, toteż nawet duży przyrost nie oznaczał jeszcze przywrócenia standardów przedwojennych. Ponadto udało się częściowo zagospodarować ziemie odzyskane i osiągnąć postęp w ich zjednoczeniu z resztą kraju. Zwraca na to uwagę A. Krzemiński, pisząc na łamach „Myśli Polskiej”, iż „dorobek prapolski na Ziemiach Odzyskanych jest tak bogaty i niezaprzeczalny, że musi być wzięty najpoważniej pod uwagę przez wszystkie międzynarodowe czynniki decydujące, jeśli narodowi polskiemu nie ma być wyrządzona nowa potworna i niezasłużona krzywda”³⁸.

Jednakże w końcowym okresie realizacji Planu Trzyletniego nastąpiło przesunięcie pierwszeństwa produkcji z dóbr konsumpcyjnych na dobra wytwórcze. Przy jednoczesnym ubezwłasnowolnieniu sektora prywatnego groziło to obniżeniem poziomu życia ludności, co już w 1949 r. dostrzegali W. Trościanko, gdy pisał, iż „[...] utarło się wśród Polaków na emigracji przekonanie, że wprawdzie politycznie jest w Polsce źle, ale za to gospodarczo nie najgorzej. [...] Gdy w Polsce, po krótkim zresztą okresie prawdziwej odbudowy gospodarstwa narodowego, nastąpiły procesy odwrotne, groźne i wsteczne, zubażające naród – za granicą wciąż jeszcze mówi się o odbudowie. [...] Materiał uporządkowany i sprawdzony

³⁷ W. Trościanko, *Po sześciu latach*, MP, nr 159, 15 VIII 1950, s. 3-6.

³⁸ A. Krzemiński, *Rok 1948 na Ziemiach Odzyskanych*, MP, nr 126, IX 1948, s. 4-6.

[...] na temat prawdziwego położenia kraju w dziedzinie gospodarczej daje prawdziwy i tragiczny obraz. [...] Upaństwowiony przemysł [...], handel [...], rolnictwo [...]”³⁹.

Był to jednak dopiero początek gwałtownej industrializacji kraju, która wynikała z faktu, że dla komunistów przemysł ciężki był podstawą materialną władzy, gdyż z jednej strony dawał im możliwość wzrostu potęgi materialnej, z drugiej zaś był środkiem przetwarzania społeczeństwa. W procesie uprzemysławiania rozrywano tradycyjne więzi społeczne oraz tworzono nową luźną tzw. klasę robotniczą, którą można było stosunkowo łatwo manipulować poprzez propagandę i reklamę gospodarczego dynamizmu.

Uchwalona 21 lipca 1950 r. Ustawa o Planie Sześcioletnim zakładała wzrost produkcji przemysłowej o 158, a rolnej o 50%. Główny nacisk położono oczywiście na rozwój przemysłu ciężkiego, tak np. w produkcji stali założono wzrost o 4600, a kwasu siarkowego o 540%⁴⁰. Tak dynamiczny rozwój przemysłu miał jednak charakter ekstensywny. Opierał się bowiem na ogromnych nakładach pieniężnych i wzroście zatrudnienia, a nie na wydajności pracy. Głównym środkiem jej podnoszenia było windowanie norm i mobilizowanie entuzjazmu załóg, co pobudzało do wzrostu intensywności wysiłku fizycznego, ale obniżało jakość pracy.

Sytuacja ta znalazła swe wyraźne odbicie na łamach „Myśli Polskiej”, gdzie czytamy m.in.: „[...] życie gospodarcze cechuje znaczna eksploatacja fizycznych sił ludzkich, niewolnictwo pracy, ujęte w karby przepisów o «socjalistycznej dyscyplinie pracy». Od uchwalenia tej ustawy [...] każdego dnia odbywają się procesy sądowe skazujące tzw. bumelantów na kary więzienia”⁴¹ czy też „w stosunku do robotnika wprowadza się zasadę rabunkowej eksploatacji siły roboczej, system zbyt dużych norm i wizję nieznacznego podwyższenia zarobku przez podwojenie wysiłku”⁴², a w ponad rok później: „Wszyscy są nędzarami. Żaden kraj nie może przeznaczyć 1/3 rocznego dochodu społecznego na inwestycje, a tym bardziej kraj biedny. Dobrze jest, że się w Polsce buduje fabryki i kopalnie, ale jeśli to ma się odbywać takim kosztem, to należy poważnie obawiać się skutków zarówno fizycznych, jak i psychologicznych. To jest zbrodnia komunizmu”⁴³.

Mimo wszystko można chyba zaryzykować twierdzenie, że polityka uprzemysłowienia Polski była przez środowisko „Myśli Polskiej”, podobnie zresztą jak

³⁹ W. T r o ś c i a n k o, *Gospodarcze niszczenie Polski*, MP, nr 139, X 1949, s. 5-7.

⁴⁰ *Plan Sześcioletni*, Warszawa 1950, s. 8-9.

⁴¹ *Zdejmowanie dekoracji*, MP, nr 164, 15 XI 1950, s. 1-2.

⁴² T r o ś c i a n k o, *Po sześciu latach*, MP, nr 159, 15 VIII 1950, s. 3-6.

⁴³ *Źródła nędzy*, MP, nr 192, 15 I 1952, s. 1.

przez społeczeństwo w kraju, aprobowana czy nawet popierana. Pod koniec r. 1954 S. Łochtin stwierdzał, że „[...] istnieje przemysł potrzebny Sowiетom, ale i potrzebny Polsce. [...] Sukcesy osiągnięte w dziedzinie myślenia praktycznego, twórczego nie są przeto sukcesami Sowiетów – są one sukcesami Polski, której siły pomnażają, bez względu na intencje sowieckiego zaborcy”⁴⁴. Trzy lata wcześniej S. Skrzypek, szukając wytłumaczenia niskich zarobków robotniczych, pisał: „W Polsce nie było nigdy, a zwłaszcza po wojnie, żadnych większych kapitałów, zaś zagraniczny kapitał inwestycyjny nie dopływa. Jedyным źródłem potrzebnych na finansowanie planu rozbudowy gospodarczej kapitałów może być więc tylko praca społeczeństwa”⁴⁵. W r. 1953 M. E. Rojek z pewnym zafascynowaniem stwierdził: „Zmiana obecna polega na tym, że przemysł zaczyna się rozprzestrzeniać po całym kraju i zewsząd rekrutuje nowych pracowników. Dawne gałęzie przemysłu są rozbudowywane, nowe budowane od podstaw. [...] podstawą przemysłu ma być górnictwo węglowe. Na niej mają być rozbudowywane dwa potężne przemysły: metalowy i chemiczny”⁴⁶.

Pierwsza wątpliwość, jaka się tutaj nasuwa, to realizacja budowy owej podstawy. O ile bowiem całość produkcji przemysłowej wzrosła w Polsce w Planie Sześcioletnim prawie o 172%, o tyle wydobycie węgla kamiennego – zaledwie o 28%. Plan nie został więc wykonany, a nawet o około 12% spadła wydajność⁴⁷. Co więcej, węgiel był nadal głównym artykułem eksportowym, z tym że duża część tego eksportu szła po zaniżonych cenach do ZSRR. Trudno więc, aby to, co się rozwija bardzo powoli, było bazą dla tego, co rozwija się bardzo szybko. Ale o tym Rojek mógł jeszcze nie wiedzieć. Znacznie większe znaczenie ma wątpliwość co do sensowności samego kierunku industrializacji. W czasie, kiedy na Zachodzie następowała rewolucja technologiczna, w wyniku której powstawały nowe gałęzie, takie jak przemysł elektroniczny, petrochemiczny czy komputerowy, u nas industrializacja była imitacją radzieckiego modelu gospodarczego lat dwudziestych i trzydziestych, z tym że starano się osiągnąć wysoki stopień samowystarczalności w ramach dużo mniejszego rynku i bez wielu podstawowych surowców. Sprowadzony do minimum import surowców prowadził do marnowania szczipłych zasobów inwestycyjnych na nieopłacalne wydobycie złóż mineralnych, np. rudy żelaza. Z drugiej zaś strony nieopłacalna była też produkcja skierowana prawie wyłącznie na rynek krajowy, czyli w stosunkowo krótkich seriach, a co za tym idzie, przy wysokich kosztach. Można więc było rzeczywiście zlikwidować bezrobocie, a produkcja mogła wykazywać wspaniałą stopę wzrostu,

⁴⁴ S. Łochtin, *Po dziesięciu latach*, MP, nr 259, 1 XII 1954, s. 3-5.

⁴⁵ S. Skrzypek, *Zarobki robotnicze w Polsce*, MP, nr 185, 1 X 1951, s. 7-9.

⁴⁶ Rojek, *Struktura społeczna w Polsce*, MP, nr 230, 1 IX 1953, s. 5-8.

⁴⁷ Za: A. Jezierski, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944-1968*, Warszawa 1971, s. 150.

jednak nie przyczyniało się to do wzrostu dochodu narodowego, to jest do różnicy pomiędzy wartością produkcji a nakładami kosztów materialnych. Z wcześniej podanych względów w niektórych dziedzinach różnice te były ogromne. Każdy więc wzrost produkcji powodował wzrost strat, który musiał być pokrywany z innych dziedzin gospodarki. Oczywiście w warunkach autarkii przymusowej konieczne jest funkcjonowanie nawet niektórych przedsiębiorstw nierentownych. Jednakże Polska w takiej sytuacji się nie znajdowała, a mimo to jej autarkia ograniczana była właściwie tylko przez radzieckie potrzeby importowe. Jeżeli więc nie traktujemy wzrostu produkcji jako dobra samego w sobie, to – nie negując sensowności dynamicznej industrializacji – musimy uważać rozwój niektórych gałęzi przemysłu ciężkiego w Polsce nie tyle nawet za mało efektywny, ile za szkodliwy.

Paradoks ten ma swoje odzwierciedlenie we wskaźnikach wykonania Planu Sześcioletniego. Produkcja przemysłowa wzrosła o 171,7% (przy zakładanym jej zwiększeniu o 158%); dochód narodowy o 73,5% (przy zakładanym 112%); wzrost płac realnych zaś zaledwie o kilka procent (przy zakładanych 40%)⁴⁸.

Kompletnym fiaskiem zakończył się Plan Sześcioletni w rolnictwie. Zamiast o 50%, produkcja globalna wzrosła zaledwie o 13%, a i ten przyrost był spowodowany poprawą sytuacji w latach 1954-1955, gdy stabilizacja dostaw obowiązkowych na nieco obniżonym poziomie zwiększyła zainteresowanie rolników indywidualnych wzrostem produkcji. Fatalna sytuacja rolnictwa wynikała przede wszystkim z przyczyn ideologicznych – preferencji inwestycyjnych dla przemysłu i pegeerów oraz nieustannej presji w kierunku kolektywizacji, która przy braku inwestycji w spółdzielniach produkcyjnych, bałaganie i biurokracji w zarządzaniu oraz zaniku motywacji do pracy u chłopów, którzy przystąpili do kołchozów, dawała fatalne rezultaty. Zastój w rolnictwie wynikał także z narzucenia dostaw obowiązkowych. Przyczyny nacisku kolektywizacyjnego, wyrażając zarazem wiarę w jego nieskuteczność, podał w 1950 r. E. Sojka pisząc: „Komunizm chce mieć w swoich rękach całą produkcję rolną, tak jak już opanował całą produkcję przemysłową. Charakter wsi polskiej, przywiązanie do religii, korzystanie z rad niezawodnego opiekuna, jakim jest ksiądz katolicki, czyni ze wsi polskiej twierdzą, którą dotychczas komuniści w Polsce na próżno usiłowali zdobywać”⁴⁹. W dwa i pół roku później „Myśl Polska” sytuację na wsi oceniła następująco: „Żeby mieć odpowiednią produkcję rolną, trzeba albo producenta zachęcić, albo sterroryzować. [...] zachęcić chłopca do produkcji można tylko w jeden sposób: dając mu poczucie pewności gospodarowania. Na to trzeba by [...] wyrzec się planów kolektywizacji roli. To zaś jest niemożliwe i ze względów ideologicznych,

⁴⁸ Tamże, s. 150-152.

⁴⁹ E. S o j k a, *Po pięciu latach czerwonej okupacji*, MP, nr 153, 15 V 1950, s. 8-10.

i prestiżowych. W ten sposób polityka komunistów w Polsce osiągnęła niemal martwy punkt⁵⁰. Sceptycznie do nadziei powstałych razem ze względną poprawą sytuacji w latach 1954-1955 odniósł się S. Skrzypek, który w artykule pt. *Kaczka dziennikarska nadziewana Gomułką* pisał: „Jeśli idzie o politykę rolną, nie zanosi się na zaniechanie kolektywizacji. Przeciwnie, reżim usilnie podkreśla konieczność dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych [...]. Obecne zahamowanie tempa rozwoju kolchozów jest wynikiem ujemnego bilansu produkcji rolnej oraz trudności wewnątrz uspołecznionego sektora rolnictwa”⁵¹.

Jednakże przełom, jaki nastąpił w 1956 r., spowodował na łamach „Myśli Polskiej” prawdziwą lawinę propozycji i koncepcji uzdrowienia gospodarki⁵². Najbardziej fachowe, a jednocześnie reprezentatywne dla tego środowiska, były propozycje przedstawione przez J. Zdziechowskiego, który żądał, aby: „1 – oprzeć produkcję i wymianę na godziwej płacy za pracę, zapewniającej stałą siłę nabywczą. 2 – zawiesić dalszy rozwój dóbr wytwórczych. 3 – ograniczyć inwestycje do 10% dochodu narodowego. 4 – położyć kres tworzeniu kolchozów. 5 – skierować inwestycje ku produkcji dóbr konsumpcyjnych. 6 – skierować wysiłki ku wzmoczeniu produkcji rolnej, zaopatrując przy tym rolników w nawozy, maszyny rolnicze i artykuły budowlane. 7 – zapewnić rzemiosłu i handlowi w średnich rozmiarach warunki rozwoju. 8 – zmniejszyć aparat biurokratyczny i zdecentralizować planowanie kres kładąc w planowaniu mitowi ilości. 9 – znieść wszelkie jawne i ukryte formy świadczeń na rzecz obcych interesów bez otrzymania należytego za nie pokrycia”⁵³.

Nietrudno zauważyć, że propozycje Zdziechowskiego zmierzające do przywrócenia w Polsce praw rynku i oparcia gospodarki na własności prywatnej oraz przeorientowaniu wytwórczości w kierunku dóbr konsumpcyjnych i uniezależnienia się ekonomicznego od ZSRR, były propozycjami podcinającymi same podstawy ekonomii socjalizmu realnego i jako takie nie miały szans realizacji.

Choć plan na lata 1956-1960 zakładał priorytet dla poprawy materialnego położenia ludności, to jednak na długą metę strategia rozwoju nie została zmieniona. Wiele inwestycji, które wcześniej zapoczątkowano, kończono teraz w imię niemarnowania tego, co już zostało zrobione. W rezultacie umacniano i dalej

⁵⁰ *Martwy punkt*, MP, nr 211, 1 XI 1952, s. 1.

⁵¹ S. Skrzypek, *Kaczka dziennikarska nadziewana Gomułką*, MP, nr 283, 15 XII 1955, s. 3.

⁵² Zob.: S. Skrzypek, *Nowy kurs w polityce gospodarczej Polski*, MP, nr 251, 1 VII 1954, s. 6-8; MP, nr 252, 15 VII 1954, s. 7-10; W. Trościanko, *„Kulacy” miast i miasteczek*, MP, nr 327, 15 XI 1957, s. 2; tenże, *Braterska pomoc*, MP, nr 303, 1 XI 1956, s. 2; J. Zdziechowski, *Awaria gospodarstwa w Polsce*, tamże, s. 3; W. Wasutyński, *Gdy wracają katecheci a nikną kolchozy*, MP, nr 306, 15 XII 1956, s. 1; tenże, *Rady Robotnicze*, MP, nr 320, 15 VII 1957, s. 3; tenże, *Po strajku tramwajarzy łódzkich*, MP, nr 322, 1 XI 1957, s. 1; tenże, *Kto winien tej biedzie?*, MP, nr 338, 1 V 1958, s. 1; *To nie bieda to komunizm*, MP, nr 321, 1 VIII 1957, s. 1.

⁵³ J. Zdziechowski, *Nie tędy droga*, MP, nr 299, 1 IX 1956, s. 3.

rozbudowywano strukturę, jaką zaczęto budować w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Gdy zaś w 1958 r. nastąpiła polityczna i gospodarcza stabilizacja, przystąpiono do nowego etapu dynamicznego uprzemysławiania kraju. Ograniczono wprawdzie autarkiczny charakter gospodarki, jednakże niska na ogół jakość produktów nie pozwalała umieszczać ich na rynkach zachodnich. Na fatalną strukturę handlu zagranicznego zwracał uwagę publicysta „Myśli Polskiej”, gdy w r. 1962 pisał: „Eksport wciąż pozostaje w prymitywnej formie wywozu surowcowego. Z ogólnej sumy towarowej, wywożonej na Zachód, 90% przypada na artykuły rolno-spożywcze, surowce i paliwo (węgiel). Jedynie niecały 1% finalnej produkcji przemysłu maszynowego zdołano umieścić na rynkach kapitalistycznych. Otóż ceny surowców na tych rynkach stale spadają, wskutek czego wywóz polski w latach 1958-62 stracił na tym spadku około pół miliarda dolarów, nie poprawiając w niczym swojej struktury. Równocześnie Polska musi importować z krajów zachodnich niezbędne dla przemysłu maszyny i te surowce, których nie posiada. Import odbywał się przeważnie na warunkach kredytów krótkoterminowych i zadłużenie szybko wzrasta. Spłacić je tylko można wywozem surowców itd.”⁵⁴

W latach sześćdziesiątych struktura przemysłu stawała się coraz bardziej kapitałochłonna, wymagająca wielkich nakładów inwestycyjnych. Nakłady te, wobec wyżej przedstawionej struktury handlu zagranicznego oraz wobec znanej awersji Gomułki do zaciągania zagranicznych pożyczek, musiały być wygospodarowane przez ograniczanie konsumpcji. W efekcie nie tylko nie podnosił się poziom życia ludności, ale malało również tempo wzrostu produkcji. W połowie lat sześćdziesiątych stało się już oczywiste, że ekstensywny rozwój gospodarczy nie będzie mógł dawać nawet tych rezultatów, jakie przynosił dotychczas, tj. względnie wysokiej stopy wzrostu, choćby to był nawet wzrost nie zapewniający poprawy warunków życia ludności⁵⁵. W tym też czasie na rynku pracy pojawiły się roczniki powojennego wyżu demograficznego, co w sytuacji załamania gospodarczego doprowadziło do kompromitującego system bezrobocia. Kryterium, jakie zastosowano przy zwalnianiu pracowników, przedstawił W. Trościanko pisząc: „Tu i tam zastosowano tzw. klucz samochodowy, jako pomocniczy instrument planowania bezrobocia. Kto ma samochód, ma pierwszeństwo do bezrobocia. Może sobie pojeździć. [...] W biurach i urzędach zwolnieniu podlegają ludzie starsi, z wyższymi uposażeniami, zostawia się młodych o niższych poborach”⁵⁶. Przyczyny kryzysu i niektóre przewidywane konsekwencje poruszone zostały w artykule redakcyjnym w tym samym numerze „Myśli Polskiej”: „Kryzys

⁵⁴ *Gospodarka w błędnym kole*, MP, nr 444, 15 XII 1962, s. 1.

⁵⁵ K. S e c o m s k i, *Nowa koncepcja planu 5-letniego*, „Nowe Drogi”, 25(1971), nr 5, s. 204-220.

⁵⁶ W. T r o ś c i a n k o, *Ilustracja do XX-lecia*, MP, nr 472, 1 III 1964, s. 1-2.

gospodarczy w Polsce i związane z nim bezrobocie nie pochodzi z winy społeczeństwa, nie jest wynikiem nieudolności i lenistwa robotników, niskiej produkcji rolnictwa czy niekorzystnych cen na rynkach światowych. Jego źródła tkwią w systemie gospodarczym, w niekompetencji upartyjnionego kierownictwa, błędach planowania i w nieustannej eksploatacji sowieckiej. [...] Pogłębiający się kryzys uderza w szczególnie sposób w roczniki młode. Dziesiątki tysięcy kończącej szkoły młodzieży nie znajduje miejsca w wyższych uczelniach, równocześnie życie gospodarcze nie może jej wchłonąć. Wytwarza się zrozumiały ferment, co sprzyja szerzeniu się demoralizacji⁵⁷.

W r. 1968 nastąpiły w gospodarce polskiej próby pewnych modyfikacji strukturalnych, mających na celu intensyfikację produkcji przemysłowej. Główny nacisk położono na „rozwój selektywny”, czyli na rozwój tych gałęzi przemysłu, których produkty, jak oczekiwano, mają szansę osiągnąć światowy poziom jakości, a tym samym stać się artykułami eksportowymi. Niestety, wybrano tak wielką ich ilość, że w gruncie rzeczy nie mogło być mowy o żadnym rozwoju selektywnym. Ponadto popełniono oczywiście grzech strukturalny gospodarki socjalistycznej, tzn. selekcja dokonana została przez władze centralne, co wykluczało jej racjonalność. Znów chciano budować strukturę przemysłową metodami administracyjno-nakazowymi, bez wcześniejszych informacji rynkowych, czyli miała to być kolejna imitacja przemian odbywających się w innych krajach. W dodatku przeceniono możliwość dalszego ograniczenia potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa.

Logiczną konsekwencją tego dylematu były wydarzenia grudniowe 1970 r., po których redaktor „Myśli Polskiej” A. Dargas tak oceniał stan gospodarki Polski: „Kryzys gospodarczy w Polsce naprawdę przybiera groźny charakter: brak inwestycji na technologiczne unowocześnienie przemysłu, ukryte bezrobocie szacowane na 300 tys. osób, przerost zatrudnienia w przemyśle szacowany na 20%, jednostronna struktura handlu zagranicznego zarówno z Zachodem, jak i Wschodem, zaniedbanie rolnictwa i jego przebudowy w kierunku optymalnej wydajności rodzinnych gospodarstw”. Z dużą rezerwą autor potraktował też nowe kierownictwo, stwierdzając: „Niestety w Polsce – jak się wydaje – nie technokraci objęli władzę w partii, ale w dalszym ciągu rządzą nią wysocy biurokraci partyjni, umiejący jedynie «dzierżyć władzę»”⁵⁸.

Wkrótce jednak mogło się zacząć wydawać, że ocena ta była zbyt pochopna. Nowa ekipa usunęła najbardziej widoczne niedociągnięcia i marnotrawstwa, zamroziła ceny podstawowych produktów żywnościowych, podwyższyła płace i świadczenia społeczne, zniosła dostawy obowiązkowe w rolnictwie, podniosła

⁵⁷ *Kto obroni przyszłość narodu*, tamże, s. 1.

⁵⁸ A. D a r g a s, *Tragiczne wydarzenia na Wybrzeżu*, MP, nr 629-630, 1 I – 15 I 1971, s. 1.

ceny na produkty rolne, nie zmieniając cen towarów nabywanych przez rolnictwo i podwyższając zaopatrzenie w te towary. Zarówno przemysł, jak i rolnictwo prawidłowo zareagowały na bodźce zwiększając produkcję. „Wszystkie te dane wskazywały – jak pisał Dargas w końcu 1972 r. – że reżim Gierka idzie w kierunku modelu kadarowskiego na Węgrzech – w kierunku socjalizmu konsumpcyjnego, przy czym planiści w Warszawie, zdaje się, przyjęli założenie, że wzmoczona konsumpcja jest ważnym i koniecznym elementem wzrostu gospodarczego”⁵⁹. Rzeczywiście, „nowa strategia gospodarcza” polegała na dynamicznym zwiększeniu inwestycji, nie – jak zwykle dotąd – kosztem konsumpcji, lecz równoległe z nią, środkiem zaś do tego miał być import kapitałów. Zwiększenie inwestycji miało doprowadzić do modernizacji maszyn i urządzeń oraz zmiany starej struktury przemysłowej, a tym samym przejścia do procesu produkcji intensywnej. Liczono, że poprawa – dzięki zachodnim kredytom i technologii – jakości produktów bez trudu umożliwi umieszczenie ich na zachodnich rynkach, co pozwoliłoby na osiągnięcie nadwyżki eksportu nad importem i w ten sposób nastąpiłoby samospłacenie się zadłużenia. Zwiększona ilość dóbr konsumpcyjnych miała umożliwić bardziej aktywną rolę bodźców materialnych w zwiększeniu wydajności pracy, a jednocześnie zapewnić poparcie społeczeństwa dla nowego przywództwa politycznego i zażegnać ewentualne wybuchy niezadowolonia.

Jednak już około 1974 r. polityka „wielkiego skoku” uległa załamaniu, choć nie znajdowało to swego odbicia ani w propagandzie oficjalnej, ani w publicystyce emigracyjnej⁶⁰. Dopiero na początku r. 1976 niepokojące objawy polskiej ekonomii zauważył W. Netter: „Poprawa gospodarcza i rozwój przemysłowy dokonują się kosztem wielkiego zadłużenia. Według obliczeń biur finansowych obciążenie kredytowe Polski na Zachodzie osiągnęło zawrotną sumę 5 mld dolarów”⁶¹. W rok później autor ukrywający się pod pseudonimem J. Brzeszat w nadesłanym z kraju artykule nie wahał się nazwać struktury handlu zagranicznego „rabunkową wyprzedażą Polski”. Pisał on: „Na Wschód i Zachód zaczęto wywozić węgiel, siarkę, miedź, lasy, żywność. Wszystko to odbywało się i odbywa kosztem rynku krajowego”⁶².

Musimy dodać, o czym publicyści „Myśli Polskiej” wiedzieć nie mogli, że największe bodaj nieszczęście polskiego handlu zagranicznego pojawiło się z chwilą wprowadzenia przymusowego kursu rubla transferowego wobec dolara.

⁵⁹ T e n z e, *Sytuacja w Kraju i własne dążenia Narodu*, MP, nr 673-674, 1 XII – 15 XII 1972, s. 5.

⁶⁰ Zob.: W. N e t t e r, *Refleksje o trzydziestolecu PRL*, MP, nr 712-714, 1 IX – 15 X 1974, s. 1; T. H o b l e r, *Polska rzeczywistość i mity*, MP, nr 722-723, 15 I – 1 II 1975, s. 1, 4.

⁶¹ W. N e t t e r, *Gierkowska pięciolatka*, MP, nr 744-745, 1 I – 15 I 1976, s. 2. W rzeczywistości wynosiła ona chyba ponad 8,5 mld, a obecnie, tj. w lutym 1988 r., wynosi 39,2 mld dol.

⁶² J. B r z e s z a t, *Polska po Czerwcu*, MP, nr 773-774, 1 IV – 15 IV 1977, s. 6.

Różnica w wartości wymienianych towarów i usług pokrywana była przez PRL w walucie zachodniej, a przez ZSRR w rublach transferowych, które w handlu z Zachodem były bez wartości. Ponadto od wprowadzenia w 1975 r. kursu między tymi walutami na poziomie 1 USD = 0,62 rb rodzi się pytanie: w jakim stopniu Polska była importerem pożyczek zachodnich, a w jakim jedynie terytorem ich tranzytu?⁶³

Za przyczynę rodzącego się kryzysu gospodarczego, obok fatalnej struktury eksportu, A. Dargas uważał „karygodne zaniedbania przez kolejne rządy komunistyczne rolnictwa polskiego”⁶⁴. W r. 1979 B. Grzybowski stwierdzał, że „Polska produkuje przeciętnie ok. 21 mln ton zbóż [...] rocznie i dla zaopatrzenia głodnego wciąż rynku na dotychczasowym poziomie musi importować ponad 8 mln ton zbóż i pasz [...]. W latach 1974-78 import zbóż wynosił 33 mln ton, a ich koszt 4,5 mld dol”⁶⁵. Zaznaczając, że koszt ten był chyba nawet nieco wyższy⁶⁶, wypada podać przyczyny, dla których w r. 1974, po raz pierwszy w historii kraju, import produktów pochodzenia rolniczego przewyższył ich eksport. Otóż w tym czasie znaczny wzrost płac potężnie zwiększył popyt na mięso. Władze wspierały więc hodowlę, a nieustannie obawiając się reakcji robotników, nie podwyższały ceny mięsa. Tymczasem koszty jego produkcji stopniowo rosły, gdyż zwiększającemu się pogłowi nie zapewniało dostatecznej podaży pasz krajowych. Wzrastał więc ich import, i to w warunkach zwyżki cen na rynkach światowych.

Grzybowski analizując stan rolnictwa podawał trzy powody, dla których jego produkcja była tak niska: „Pierwszym z nich i bezwzględnie najważniejszym jest klimat, w jakim rolnictwo pracuje. Wszyscy wiedzą, że ostatecznym celem PZPR jest «uspołecznienie ziemi» [...]. Drugim powodem jest fatalna struktura. [...] Ponad 3 mln karłowatych gospodarstw składających się z 30 mln odległych od siebie działek i ok. 6 tys. wielkich latyfundi państwowych oto pełny obraz struktury rolnej w Polsce. [...] Trzecim powodem wielkiej niewydajności gospodarki rolnej jest jej zacofanie techniczne”⁶⁷. Według felietonisty Krajowca, aby zmienić sytuację rolnictwa, należałoby „[...] stworzyć warunki gwarantowanej na dłuższy czas opłacalności rolnictwa indywidualnego, ze szczególnym uwzględnieniem kierunków: hodowli, produkcji paszowej, zbożowej oraz roślin przemysłowych i udostępnić rolnikom zakup maszyn rolniczych, doinwestować wieś i

⁶³ Zob.: M. R a j s k i, *Wystąpienie delegata na miejską konferencję partyjną w Gdyni w dn. 16 V 1981* (mps powielony).

⁶⁴ A. D a r g a s, *Nie koniec sprawy*, MP, nr 757-759, 1 VIII – 1 IX 1976, s. 1.

⁶⁵ B. G r z y b o w s k i, *Wieś płaci za wizję*, MP, nr 822-823, 1 V – 15 V 1979, s. 4.

⁶⁶ Zob.: R. M a n t e u f f e l, *Siła w różnaitości*, „Polityka”, nr 8, 21 II 1981, s. 1, 4, 5.

⁶⁷ G r z y b o w s k i, *Wieś płaci za wizję*, MP, nr 822-823, 1 V – 15 V 1979, s. 4.

dofinansować ją tak, aby nie powodować odpływu młodzieży ze wsi, aby powstał prywatny przemysł rolniczy”⁶⁸.

Dodać należy, że polityka cenowa rządu, na szeroką skalę subsydiująca konsumpcję produktów żywnościowych przy jednoczesnym niemal zupełnym braku owych subsydiów dla rolnictwa indywidualnego, w wielu przypadkach powodowała nieopłacalność produkcji rolnej. W ten sposób na przykład tzw. chłopo-robotnicy pojawili się na rynku żywnościowym niemal wyłącznie jako konsumenci.

Niejako sumujący trudności ekonomiczne Polski lat siedemdziesiątych jest artykuł J. Baranieckiego. „Trzy są główne problemy gospodarcze – pisał autor – przed którymi stanęła dziś Polska: spadek produkcji rolnej, nierównomierny wzrost gospodarki narodowej, tj. przeinwestowanie przemysłu, a niedoinwestowanie rolnictwa; zadłużenie w stosunku do Zachodu i ujemny bilans handlowy”⁶⁹. Poza tym, że pierwszy z tych problemów jest w znacznym stopniu konsekwencją drugiego, wydaje się, że więcej mówiący będzie dychotomiczny podział przyczyn załamania gospodarczego: na te, które były przez rząd niezawinionie, i na te, za które był on odpowiedzialny. Do pierwszych zaliczyć należy recesję i inflację lat 1973/74 na rynku międzynarodowym, co spowodowało wyżkę cen na importowane maszyny i surowce. Niemożliwe też było zachowanie kontroli nad warunkami atmosferycznymi, które okazały się wyjątkowo niekorzystne i poważnie pogorszyły sytuację w rolnictwie. Pozostałe przyczyny były już błędami polityki gospodarczej. W handlu zagranicznym utrzymano niezwykle scentralizowany system, który uniemożliwiał odpowiednie rozwinięcie eksportu. Zgoda na wprowadzenie nowego kursu rubla transferowego wobec dolara – jakkolwiek nie można tu wyeliminować elementu presji – również obciąża władze PRL. W polityce wobec rolnictwa królowały doktrynerstwo, ignorancja i zaściankowość. Ponadto przyjęto nierealne tempo wzrostu inwestycji. Przy istniejących ograniczonych mocach przerobowych przedsiębiorstw budowlanych i montażowych oraz biur projektowych i konstrukcyjnych wiele rozpoczętych inwestycji musiano przerwać. Dopuszczono do importu maszyn i urządzeń w ilościach nadmiernych w stosunku do możliwości absorpcji tego importu przez gospodarkę. Chciano dokonać imitacji struktury eksportowej krajów rozwiniętych przez szybki i niezwykle kosztowny rozwój grupy przemysłów elektromaszynowych. Niestety, produkty tych przemysłów, nie tylko ze względów jakościowych, nie okazały się konkurencyjne na rynkach zachodnich.

⁶⁸ K r a j o w i e c, *40 bizunów czyli zasady polityki rolnej w PRL*, MP, nr 814-815, 1 I – 15 I 1979, s. 3.

⁶⁹ J. B a r a n i e c k i, *Sytuacja gospodarcza Polski*, MP, nr 785-786, 1 X – 15 X 1977, s. 4.

Rozwój eksportu produktów mniej prestiżowych, ale łatwiejszych z punktu widzenia ich sprzedaży, byłby bardziej rozsądną alternatywą.

Trzeba także zaznaczyć, co publicznie rzadko jest postrzegane, że pewna liczba zakładów kooperujących z firmami zachodnimi nie wywiązywała się ze swoich zobowiązań, gdyż ich krajowi kooperanci produkowali przede wszystkim na potrzeby priorytetowego przemysłu zbrojeniowego, co w obliczeniach planistów nie było uwzględnione. Znowu więc rodzi się pytanie: czy widzieć w tym ignorancję planistów, czy raczej dywersję przeciwko powiązaniom ekonomicznym z Zachodem?

Nie można także nie wspomnieć, że wzrost dochodów ludności w latach siedemdziesiątych był szybszy aniżeli tempo zaopatrzenia rynku w towary i usługi z produkcji krajowej i importu. Rosła groźba inflacji. Równowagę na rynku wewnętrznym starano się osiągnąć w sposób sztuczny, często moralnie żałosny. Krajowiec w felietonie zatytułowanym *Akcyza śmierci* niezwykle lapidarnie określił rozmiar podatku ściąganego za pomocą przemysłu monopolowego: „Gdyby nagle Polacy za natchnieniem Ducha Świętego przestali pić, to krach gospodarczy byłby wstrząsem dla kraju”⁷⁰. Wszystkie wyżej przedstawione czynniki przyczyniły się do załamania opracowanej przez ekipę Gierka strategii rozwoju gospodarczego. Jednakże według ekonomisty Z. M. Fallenbuchla najistotniejszy był „brak odpowiednio śmiałych i konsekwentnie przeprowadzanych reform systemu gospodarczego”⁷¹.

Podsumowując należy stwierdzić, że publicyści „Myśli Polskiej” raczej nie skłaniając się ku liberalnym rozwiązaniom ekonomicznym, trudności gospodarcze Polski widzieli w ignorowaniu praw rynkowych, zastąpionych ściśle scentralizowanym planowaniem, braku szerszej rozumianej własności prywatnej oraz dyletanctwie ekonomicznym kolejnych ekip rządzących. Na ogół słusznie też oceniali stan gospodarczy kraju, choć u niektórych z nich można było zauważyć zafascynowanie dynamiczną industrializacją przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych oraz pierwszej połowy lat siedemdziesiątych. Tłumaczyć to można w jakimś stopniu chyba tym, że widzieli oni to, co widzieć bardzo chcieli. Widoczna jest też koncentracja uwagi na przemyśle, rolnictwie i handlu zagranicznym, z pewnym, zrozumiałym jednak, pominięciem innych dziedzin gospodarki: handlu wewnętrznego i usług oraz przede wszystkim budownictwa, transportu i komunikacji, finansów.

⁷⁰ Krajowiec, *Akcyza śmierci*, MP, nr 803-804, 1 VII – 15 VII 1978, s. 5.

⁷¹ Z. M. Fallenbuchl, *Polityka gospodarcza PRL*, Londyn 1980, s. 40.

4. *Kultura*

Druga połowa lat czterdziestych przyniosła głębokie zmiany w dziedzinie życia kulturalnego społeczeństwa polskiego w porównaniu z okresem międzywojennym. Część tych zmian była, oczywiście, uwarunkowana olbrzymimi stratami wojennymi, większość jednak była konsekwencją wprowadzenia nowego systemu politycznego, który rozpoczął umasowianie kultury przez upowszechnianie kontrolowanej oświaty i likwidację analfabetyzmu. Celem miała być rekrutacja posłusznych zwolenników spośród najmniej dotąd wykształconych warstw społecznych. W r. 1948 w szkolnictwie powszechnym nastąpiły zmiany zarówno strukturalne, jak i w treściach nauczania, do których wprowadzono zasady marksizmu i materializmu. Niektóre zagrożenia wynikające z przewidywanej reformy „Myśl Polska” dostrzegła już w r. 1947, gdy pisała: „Zmiana polega na przekształceniu 6-o klasowej szkoły powszechnej w 8-o klasową Szkołę Podstawową. [...] jest tylko wstępem do omawianej dalszej reformy w postaci skasowania w ogóle gimnazjum i dodania do Szkoły Podstawowej dalszych klas – 9 i 10. [...] Zasadniczą różnicą, jaką ta zmiana wprowadza, jest zastąpienie nauczyciela posiadającego wyższe wykształcenie uniwersyteckie nauczycielem o wykształceniu seminaryjnym. [...] Skutkiem tego będzie więc z jednej strony ogromne obniżenie [...] poziomu szkolnictwa, z drugiej zaś wprowadzenie w miejsce fachowego nauczyciela falangi «podkształconych» agitatorów komunistycznych. [...] Jest to pierwszy zasadniczy i na dużą skalę projektowany zamach na kulturę Polski, wymierzony w same podstawy tej kultury”⁷².

Komuniści dążąc do ograniczenia żywiołowości i samodzielności badań naukowych dekretem z 27 października 1947 r. powołali Radę Główną dla Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Problemowi temu poświęcony był wywiad W. Trościanki z prof. W. Folkierskim, który ukazał się w „Myśli Polskiej” na początku 1948 r. pod znanym tytułem *Kultura narodu – rzecz najważniejsza*⁷³. Rozmówcy słusznie zauważyli, że Rada Główna powołana została dla likwidacji autonomii uczelni akademickich.

Postępująca równolegle do uniformizacji życia politycznego uniformizacja życia umysłowego doprowadziła już pod koniec 1949 r. do niemal zupełnego sparaliżowania większości dziedzin kultury. Szczególnie podatna na ideowe wskazania, często jednak wsparte całkiem materialnymi bodźcami, okazała się literatura. Jej też publicystyka „Myśli Polskiej” poświęcała zdecydowanie najwięcej miejsca. Cele nowych „luminarzy” krytyki literackiej przedstawiła już w 1949 r. A. Stypułkowska, pisząc: „Prasa komunistyczna nawołuje do odebrania mono-

⁷² *Niszczenie szkoły*, MP, nr 115, XI 1947, s. 11-12.

⁷³ MP, nr 118, II 1948, s. 5-6.

polu komentarza do dzieł klasyków «profesorszczyźnie» i powierzenia jej ideologom, którzy uczyliby rozumieć książkę w sposób ideologicznie poprawny. Byłaby to masowa popularyzująca krytyka w odróżnieniu od krytyki pism literackich typu elitarnego. Nad realizacją tego planu pracuje [...] IBL, szkoląc aktyw młodych polonistów, powołanych do przewartościowania całokształtu polskiej literatury pod kątem widzenia marksizmu-leninizmu⁷⁴. Kilka miesięcy później W. Trościanko zauważył wkroczenie literatury w Polskę w „okres wiernopoddańczego bizantynizmu”. Niejako symbolem twórców tego nowego stylu jest dla autora tragiczna postać człowieka podwójnie zdemoralizowanego: przez hitlerowskie obozy koncentracyjne i przez stalinizm. Analizując nową fazę kultury w Polsce, Trościanko pisał: „Rzecz ciekawa, że fazę tę rozpoczyna [...] nie jakiś biegły w piśmie dialektyki stary komunista, lecz przybyły z Zachodu i nawracający się stopniowo, ale za to skutecznie, młody [...] Tadeusz Borowski. [...] Ocalony z obozów koncentracyjnych przedstawia typ, który w życiu więźniów tych obozów nosił dziwne skądinąd miano: muzułmanina. Tadeusz Borowski, a z nim kilkudziesięciu innych, podporządkowanych sowieckiej polityce kulturalnego wynaradawiania Polski, jest takim muzułmaninem duchowym, kimś, kto reaguje tylko na pewne bodźce zewnętrzne: pieniądze, reprezentacje, mieszkania. Na takim typie zdemoralizowanego psychicznie intelektualisty – cynika, opiera swe plany podjęcia kultury polskiej okupant sowiecki i jego reżim warszawski⁷⁵”.

Motywacje, jakimi kierowali się twórcy „nowej” kultury, jednoznacznie też przedstawione zostały w artykule pt. *Ludzie neandertalscy*. Autor na postawione przez siebie pytanie: „Dlaczego ci ludzie pozwolili zakuć swe mózgi w łańcuchy absurdu? – odpowiada, że – Strach, dominujące uczucie człowieka z Neandertalu, wszystkiego nie tłumaczy. Można wszak żyć w Polsce, nie wykazując przesadnej gorliwości. Poszli na lep karier pod nowym reżimem, zapewne krótkotrwałym⁷⁶. W 1956 r. Trościanko, zastanawiając się nad niezwykle fenomenem pozycji literata w stalinowskiej Polsce i roli, jaką mu przeznaczyci mocodawcy, zauważył, że „komuniści kupują pisarzy po to, żeby byli inżynierami dusz, żeby skonstruowali nowe dusze, a raczej coś, co dusze zastąpi – wewnętrznego robota, reagującego na pewne podniety⁷⁷”.

Wyjątkowy charakter w publicystyce tego okresu ma cykl artykułów J. Bielałowicza. Ich wyjątkowość polega, po pierwsze, na tym, że traktują o twórczości

⁷⁴ A. S t y p u ł k o w s k a, *Estetyka marksistowska w krytyce literackiej w Polsce*, MP, nr 142, 1 XII 1949, s. 8-9.

⁷⁵ W. T r o ś c i a n k o, *Kultura Republiki Rad*, MP, nr 152, 1 V 1950, s. 8.

⁷⁶ G l o s s a t o r, *Ludzie neandertalscy*, MP, nr 169, 1 II 1951, s. 7-9.

⁷⁷ W. T r o ś c i a n k o, *Świat polakierowany*, MP, nr 284, 1 I 1956, s. 2.

katolickiej, po drugie, że są recenzjami na ogół pochlebnymi⁷⁸. Na ogół bowiem spotykamy się z jednoznaczną krytyką tego, co działo się w tym czasie nie tylko w literaturze, ale w świecie kultury w ogóle. „Historia – według Trościanki – przestała być nauką. Stała się argumentem w referatach KC i przemówieniach Bieruta”. Za „wykonawców zdegradowania historii polskiej do roli sowieckiego narzędzia politycznego – uważa on – m.in. p.p. Leśnodorskiego i Arnolda”⁷⁹. Jeśli zaś chodzi o nauki prawne, to – zgodnie ze wskazaniami metodologicznymi radzieckich prawników – ich zadaniem jest „ułatwienie marszu ku socjalizmowi i likwidacja przeżytków ideologii burżuazyjnej. Wykonanie tego zadania wymaga zastosowania właściwej metody naukowej, metodą tą jest oczywiście marksizm-leninizm”⁸⁰. Było to oczywiście zadanie nie tylko nauk prawnych. Jak już w okresie rozluźnienia rygorów socrealizmu stwierdził Trościanko, cała „twórczość polska, i to zarówno artystyczna, jak i naukowa, miała służyć tzw. budowie socjalizmu, walce klasowej, klasowej czujności i demaskowaniu wroga. Rezultat – w postaci zupełnego zatracenia wspólnego języka ze społeczeństwem polskim nakazał partii odwrót z tych pozycji”. Autor wyrażał jednak obawę, że zmiana polityki kulturalnej ma jedynie charakter taktyczny: „Mamy poważne wątpliwości, czy nawet program względnej swobody artystycznej jest szczery – jeżeli chodzi o kierownictwo partii, czy to ma być tylko sposób zbliżenia się do mas, nawiązanie z nimi kontaktu w celu głoszenia na nowo bieżących politycznych zadań partii. Znak zapytania [...] wypływa choćby stąd, że te nowe hasła stawiają starzy wykonawcy kraciowo innej polityki kulturalnej. Trudno uwierzyć, aby Sokorski czy Żółkiewski, Putrament czy Kruczkowski na serio zaufali i uwierzyli do końca artyście”⁸¹.

Ze wszystkimi wyżej wymienionymi uwagami krytycznymi dotyczącymi życia naukowego i kulturalnego Polski w czasach stalinowskich nie sposób się nie zgodzić. Trzeba jednak zaznaczyć, że publicystyka „Myśli Polskiej” nie daje pełnego obrazu tegoż życia. Literatura, której ewolucje są niewątpliwie najbardziej dostrzegalne, została, jak na możliwości pisma, dosyć wyczerpująco i na ogół trafnie oceniona. Również presja na nauki humanistyczne i prawne znalazła swój oddźwięk na łamach pisma. Trudniej już byłoby się doszukać odzwierciedlenia sytuacji nauk filozoficznych. Podobnie ledwie wzmiankowana jest praktyczna likwidacja socjologii czy zniszczenie pluralizmu myśli ekonomicznej. Mniej żalu można mieć o milczenie na temat kuriozalnej sytuacji biologii, któ-

⁷⁸ J. Bielatowicz, *Polska powieść katolicka*, MP, nr 221, 1 IV 1953, s. 10-11; nr 222, 15 IV 1953, s. 8-9; nr 223, 1 V 1953, s. 5-6.

⁷⁹ W. Trościanko, *Makieta historii*, MP, nr 291, 15 IV 1956, s. 2.

⁸⁰ G. Glossator, *Ludzie neandertalscy*, MP, nr 169, 1 II 1951, s. 7-9.

⁸¹ W. Trościanko, *Zmiana szyldu*, MP, nr 291, 15 IV 1956, s. 2.

rej kierunki wytyczyły wyniki „badań” tzw. naukowców radzieckich, takich jak Miczurin czy Łysenko. Nikłe odbicie znalazło życie teatralne i kinematografia, niemal żadnego – nauki ścisłe: matematyka, chemia, astronomia, fizyka, geofizyka, a także socrealistyczne kanony narzucone sztukom plastycznym czy w mniejszym stopniu twórczości muzycznej. Trzeba więc stwierdzić, że odzwierciedlenie na łamach „Myśli Polskiej” życia kulturalnego i naukowego w powojennym 10-leciu budzić może pewne zastrzeżenia. Następne 30-lecie zastrzeżenia te znacznie pogłębiło.

Po 1956 r. kultura znalazła względnie korzystniejsze niż dotąd warunki rozwoju. Presja ideologiczna, jakkolwiek istniejąca, a od r. 1958 nawet wzrastająca, nie deformowała już tak istotnie życia naukowo-kulturalnego. Z drugiej strony wielu, zwłaszcza humanistów, uwierzyło, że pozbawiony stalinowskich wypaczeń marksizm jest jedyną teorią wyjaśniającą główne problemy badawcze. W ten sposób, za przykładem prof. W. Kotarbińskiego, uznawali *de facto* konieczność podporządkowania nauki ideologii.

Zmniejszyły się również rygory organizacyjne krępujące wolność nauki. Nie na tyle jednak, by dopuścić do autonomii wyższych uczelni czy reaktywować Polską Akademię Umiejętności. Obchodzone w 1962 r. 10-lecie PAN stało się dla W. Trościanki okazją do poddania (w artykule *Jubileusz spętania nauki*) totalnej krytyce ówczesnych „luminarzy PRL-owskiej nauki”: A. Schaffa, E. Krasowskiej, J. Dembowskiego i przede wszystkim H. Jabłońskiego⁸².

Mimo że ekscesy cenzury były zjawiskiem raczej stałym, literatura polska w latach sześćdziesiątych rozwijała się stosunkowo dobrze, nie ulegając na ogół presji ideologicznej partii, co z uznaniem zauważył w 1963 r. Trościanko⁸³.

Na czoło twórców wysunęli się niezwykle nieraz ciekawi pisarze średniego i młodszego pokolenia, żeby wymienić przykładowo T. Różewicza (*Kartoteka, Twarz*), S. Grochowiaka (*Nie było lata*), T. Konwickiego (*Sennik współczesny*), przede wszystkim zaś Z. Herberta (*Studium przedmiotu, Barbarzyńca w ogrodzie*) i S. Mrożka (*Tango*). Publicysta „Myśli Polskiej” skoncentrował jednak swą uwagę na Z. Żałuskim i jego książce *Siedem polskich grzechów głównych*. Doceniając dążność Żałuskiego do przedstawienia prawdy historycznej, nie bez racji skrytykował doszukiwanie się w przeszłości Polski rodowodu dla komunistów. Autor przyjął postawę jednoznacznie bezkompromisową, gdy pisał: „Męstwo, odwaga, a nawet połączone z pogardą śmierci zuchwalstwo bojowe nie wystarcza na miano heroizmu. W naszej polskiej tradycji do cech tych dodać należy całkowite i wyłączne oddanie się Ojczyźnie. [...] Otóż i dziś Polacy tworząc kanon swojej historii, pamiętają, że bojownicy i przywódcy reżimu są generałami mię-

⁸² MP, nr 432, 1 VI 1962, s. 4.

⁸³ T e n z e, *Lęk w Partii*, MP, nr 459, 1 VIII 1963, s. 2.

dzynarodówki komunistycznej, a komenderują Polakami, bo Stalin lub Chruszczow tak chciał. I to zamyka drogę do kanonu naszej historii i uniemożliwia znalezienie w niej rodowodu dla siebie”⁸⁴.

Intrygującym zjawiskiem w polskim życiu kulturalnym były próby podporządkowania sztuki ludowej odgórnym dyrektywom władz. Już w 1946 r. powołano do życia m.in. Państwowy Instytut Badania Sztuki Ludowej, pod którego auspicjami lansowano wulgarnie wzorce prymitywizujące i przetwarzające polską tradycję. Działo się to równoległe z zaniedbaniem autentycznej sztuki ludowej, w tym może przede wszystkim z niezwykle szybkimi procesami niszczenia zabytków kultury materialnej. Zjawisku temu F. Strzałko poświęcił kilka artykułów drukowanych na łamach „Myśli Polskiej”, przede wszystkim w drugiej połowie lat sześćdziesiątych⁸⁵, choć na przykład zagrożenie zabytków architektury drewnianej dostrzegł już w końcu lat pięćdziesiątych, gdy pisał: „W drzewie osiągnęliśmy najbardziej oryginalne, najbardziej własne kształty architektoniczne. Nie umniejsza to w niczym potrzeby roztoczenia jak najtroskliwszej opieki nad wszystkimi zabytkami, bez względu na ich przynależność do takiej czy innej grupy. Wymaga tego zachowanie możliwie najpełniejszego oblicza naszej spuścizny architektonicznej”⁸⁶.

W latach siedemdziesiątych rozwój kultury był w wielu jej dziedzinach rozwojem pozornym, odbywającym się wyłącznie w aspekcie ilościowym⁸⁷. W literaturze pięknej były to jednak na ogół utwory autorów mało znanych, nie przedstawiające większej wartości, wznowienia klasyki były zupełnie sporadyczne. Olbrzymie były edycje literatury społeczno-politycznej o charakterze propagandowym, co najmniej skromna natomiast liczba tytułów z dziedziny filozofii, religii, socjologii, historii, a już zupełnymi wyjątkami były wydania dzieł współczesnych pisarzy nastawionych nonkonformistycznie do istniejącego systemu. W takiej sytuacji niezwykle istotne znaczenie miało przełamanie monopolu wydawniczego władz przez wydawnictwa niezależne od cenzury. W listopadzie 1977 r. Trościanko dokonał recenzji utworów zamieszczonych w pierwszym numerze „Zapisu”. Krytycznie ustosunkował się do fragmentu powieści K. Brandysa *Nierzeczywistość* i *Eseju o poezji wojennej* B. Toruńczyk, zarzucając im nie tylko

⁸⁴ *Poszukiwanie rodowodu*, MP, nr 453, 1 V 1963, s. 1.

⁸⁵ Zob.: F. S t r z a ł k o, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, MP, nr 544, 15 IV 1967, s. 4; t e n ż e, *Powrót puszczy*, MP, nr 547, 1 VI 1967, s. 3; t e n ż e, *Słowa są bezsilne*, MP, nr 550, 15 VII 1967, s. 3; t e n ż e, *Rzeźba ludowa*, MP, nr 602, 15 X – 1 XI 1969, s. 5; t e n ż e, *Malarstwo ludowe na szkle*, MP, nr 605, 15 XII 1969, s. 5.

⁸⁶ T e n ż e, *Niszczycząca spuścizna*, MP, nr 374, 1 XII 1959, s. 4.

⁸⁷ Zob.: RS GUS 1981.

charakter niepatriotyczny, ale i niezbyt polski. Wysoko natomiast ocenił poezję, zwłaszcza S. Barańczaka⁸⁸.

W ogóle można powiedzieć, że literatura polska, przeżywająca pewien kryzys na początku lat siedemdziesiątych, w drugiej połowie tej dekadzie go przełamała, w znacznym stopniu właśnie dzięki możliwościom drukowania w tzw. drugim obiegu.

Spore sukcesy zanotowała kultura polska także w dziedzinie teatru, filmu oraz sztuk plastycznych i muzyki. Nadal w stosunkowo niezłych warunkach rozwijały się nauki ścisłe. Z dużym trudem natomiast przebijały się badania niezależne od oficjalnej ideologii w naukach humanistycznych, filozoficznych czy społeczno-ekonomicznych. Niestety, na łamach „Myśli Polskiej” nie sposób doszukać się obrazu tego stanu rzeczy.

Życie naukowe na wyższych szczeblach zagłębiało się coraz bardziej w pracach organizacyjno-biurokratycznych. W mniejszym stopniu niż dawniej jałowila je ideologia, w większym biurokracja. Na poziomie szkolnictwa podstawowego spadła zarówno liczba szkół, jak i nauczycieli. Sytuację pogarszał fakt, że zawód nauczyciela należał do najgorzej płatnych, a oni sami byli coraz gorzej przygotowani do sprawowania funkcji. Pozycja społeczna tej profesji malała. Rozbudowywana sieć gminnych szkół zbiorczych zwiększała odległość z domu do szkoły, a przez to przemęczenie dzieci. Trochę więc zbyt sielankowy wydaje się nam obraz kultury i oświaty, przedstawiony na łamach „Myśli Polskiej” przez T. Hoblera pod koniec lat siedemdziesiątych: „Nauka i sztuka polska mimo wielu ograniczeń rozwijają się stosunkowo swobodnie, miliony młodzieży uczą się w polskich szkołach i uczelniach, a co najważniejsze, mimo narzuconych z góry programów wychowywane są w duchu polskiej kultury i tradycji”⁸⁹.

Nie należy jednak sądzić, mimo powyższego cytatu, że publicystyka „Myśli Polskiej” przedstawia zafalszowany obraz kultury kraju. Przeciwnie, na ogół trafnie ukazane są jej trudności, a także najbardziej pożądane kierunki jej rozwoju. Zastrzeżenia nasze nie są natury jakościowej, lecz ilościowej. O ile wcześniej mogliśmy stwierdzić, że „Myśl Polska” w pierwszym 10-leciu dała niepełny obraz życia naukowego i kulturalnego kraju, o tyle musimy dodać, że w następnym 30-leciu dała tegoż obrazu tylko drobne fragmenty. Większość dziedzin kultury i nauki pominiętych zostało zupełnym milczeniem lub co najwyżej spotkało się z epizodycznymi zaledwie wzmiankami. Nawet potraktowana najpoważniej i najszerzej literatura jest w publicystyce „Myśli Polskiej” właściwie emanacją ideologicznej walki o rząd dusz w kraju. Jakkolwiek sytuację tę można tłumaczyć wieloma obiektywnymi przyczynami, nie sposób ukryć przykrego dyso-

⁸⁸ W. Tróścianko, *Refleksje nad „Zapisek”*, MP, nr 787-788, 1 XI – 15 XI 1977, s. 1.

⁸⁹ T. Hober, *Historyczna wizyta*, MP, nr 824-828, 1 VI – 15 VII 1979, s. 9.

nansu między podtytułem pisma: „dwutygodnik poświęcony życiu i kulturze narodu” a jego treścią. Z drugiej strony musimy odnotować, że niektóre publikacje zamieszczone na łamach pisma same w sobie posiadają sporą wartość literacką. Należą tu przede wszystkim felietony Wiktora Trościanki, zwłaszcza zamieszczane w rubryce „Echa stamtąd”, i Krajowca, nadsyłane w latach 1978-1980 i ukazujące się głównie w rubryce „Panegiryki i donosy”⁹⁰.

III. KATOLICYZM WOBEC IDEOLOGII I STRUKTUR PAŃSTWA ATEISTYCZNEGO

1. Kościół katolicki

Druga wojna światowa spowodowała olbrzymie straty wśród duchowieństwa; ponad 20% księży⁹¹ nie przeżyło okupacji. Jednocześnie jednak Kościół zrósł się jeszcze mocniej z narodem, świadcząc w minionych tragicznych latach nie tylko pomoc duszpasterską, ale i charytatywną, w najszerszym rozumieniu tego słowa. W znacznym stopniu stanowił duchową ostoję polskość. Trzeba także dodać, że powojenne przesunięcie granic spowodowało nie tylko ujednoczenie narodowościowe, ale i religijne Polski.

Kościół katolicki był jedyną przeciwstawiającą się komunizowi siłą, której przed 1948 r. nie ośmielono się frontalnie atakować i rozbijać. Próbowano jednakże wprowadzić emocjonalne rozróżnienie między polityką Watykanu a interesem Polski, co zmuszałoby Episkopat do wypowiedzenia się po jednej ze stron. Już 12 września 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podjął uchwałę unieważniającą konkordat zawarty w 1925 r. między Polską a Stolicą Apostolską⁹². Ponadto nie uznał mianowania administratorów apostolskich na ziemiach zachodnich i północnych jako rozwiązania tymczasowego, domagając się mianowania nowych biskupów. Było to sprzeczne z tradycją Watykanu nieusuwania biskupów i nie mogło zostać zrealizowane, z czego komuniści doskonale zdawali sobie sprawę.

Jednocześnie w kraju próbowano flirtu z hierarchią Kościoła. Pieśń *Kiedy ranne wstają zorze* rozpoczynała program Polskiego Radia, kierownictwo PPR

⁹⁰ Zob.: K r a j o w i e c, *Akolita*, MP, nr 793-794, 1 II – 15 II 1978, s. 5; t e n ż e, *Kto jest kto czyli mądremu bieda*, MP, nr 801-802, 1 VI – 15 VI 1978, s. 3; t e n ż e, *Czy umiesz jeszcze krzyżeć?*, MP, nr 816-817, 1 II – 15 II 1979, s. 3.

⁹¹ Albert podaje liczbę 2,5 tys., Micewski ponad 3 tys. A. A l b e r t, *Najnowsza historia Polski*, cz. III, Warszawa 1986, s. 22; A. M i c e w s k i, *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 57.

⁹² Formalnie rzecz biorąc, konkordat ten powinien obowiązywać nadal. Uchwała rządu wchodzi bowiem w życie z chwilą ogłoszenia jej w Dzienniku Ustaw. Dekret z 12 IX 1945 r. w Dzienniku się nie ukazał.

uczestniczyło w procesjach, a prezydent Bierut w 1947 r. kończył rotę przysięgi słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”. Kościół jednakże, nie angażując się bezpośrednio w politykę, konsekwentnie bronił katolickich zasad życia społecznego. Wyraził to m.in. kardynał A. Hlond 28 października 1945 r. w słowach przedrukowanych na łamach „Myśli Polskiej”: „Trudno przewidzieć, jakie będą przyszłe losy materializmu międzynarodowego. Ale jest pewnikiem, że chrześcijaństwo z areny dziejowej nie ustąpi i nie sprzeniewierzy się swemu posłannictwu głoszenia Ewangelii wszemu światu i wszystkim wiekom. [...] Polska katolicka służy Bogu i zaprzysięga się wobec przyszłych pokoleń, że ostoi się wobec wszelkich pokus niewiary i że uchroni swą duszę od ubezwłasnowolnienia przez materializm”⁹³.

Pretekstem do nowej kampanii propagandowej władz PRL przeciw Watykanowi stał się list papieża Piusa XII do biskupów niemieckich z 1 marca 1948 r., poruszający m.in. sprawę uchodźców niemieckich ze Wschodu. W tej sytuacji Episkopat Polski ogłosił 15 kwietnia 1948 r. *List pasterski do młodzieży*, w którym pisał m.in.: „Ze szczególnym spokojem odnoście się do całego nalotu prasy, propagandy i żywych apostołów materializmu, zachowujcie się z dobrocią i wyrozumiałością, oni bowiem nie wiedzą, co czynią”⁹⁴. O liście tym w artykule pod charakterystycznym tytułem *Kościół katolicki podjął wyzwanie* „Myśl Polska” pisała: „Biskupi polscy zdają sobie sprawę, że gra toczy się nie tylko o oblicze polityczne narodu, lecz o jego egzystencję zagrożoną przyspieszonym tempem sowietyzacji [...]. Apelując o postawę godną wielkości przeżywanych czasów, List przestrzega przed «miską soczewicy», za którą reżim chciałby kupić nie tylko młode pokolenie, lecz wszystkich, którzy zapominają o celach dzisiejszych zmagania”⁹⁵.

Poczucie nadziei, jakie Kościół dawał w tym czasie społeczeństwu, zostało jednak nadwątlone, gdy 22 października 1948 r. zmarł prymas Polski kard. A. Hlond. Symptomatyczne było zwłaszcza to, że początek kierowania Kościołem w Polsce przez prymasa S. Wyszyńskiego zbiegł się w czasie z bezpośrednim już atakiem władzy komunistycznej na duchowieństwo i przede wszystkim na hierarchię katolicką. Sygnałem konfrontacji było przemówienie A. Zawadzkiego wygłoszone 17 grudnia 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym PZPR: „W masach słyszy się żądanie oddzielenia Kościoła od państwa, świeckiego nauczania w szkołach [...]. Członkowie partii uzasadniają to żądanie przede wszystkim postawą części duchowieństwa, które odnosząc się nieprzychylnie lub wręcz wrogo do państwa demokratyczno-ludowego, usiłuje wykorzystać swe stanowisko ducho-

⁹³ *Rola Kościoła po wojnie*, MP, nr 97, IV 1946, s. 4-5.

⁹⁴ *Listy pasterskie Episkopatu Polski*, Paryż 1975, s. 63-66.

⁹⁵ MP, nr 124, VII 1948, s. 3.

we do antypaństwowej akcji politycznej. W dyskusji na niemal wszystkich przedkongresowych konferencjach partyjnych omawiano szkodliwą działalność reakcyjnej części kleru, jego rozpolitykowanie, fakty wiązania się poszczególnych księży i zakonników z podziemiem, fakty deprawacji młodzieży przez niektórych przedstawicieli kleru świeckiego i zakonnego⁹⁶. Przemówienie Zawadzkiego dawało pewien obraz potencjalnych kierunków ataku komunistów na Kościół, przy czym uwaga o rzekomych aktach deprawacji młodzieży wskazywała, że należy się poważnie liczyć z możliwościami prowokacyjnych prób skompromitowania moralnego duchowieństwa w oczach społeczeństwa. Olbrzymią wagę wzrastającej konfrontacji dostrzegał W. Wasiutyński, kiedy w czerwcu 1949 r. pisał, że „najważniejszą walką, jaka się obecnie toczy w kraju, jest walka komunistów z Kościołem katolickim. Od jej wyniku i przebiegu zależy w znacznej mierze zarówno przyszłość narodu polskiego, jak i los chrześcijaństwa we wschodniej części Europy. Wiemy, że walka ta zazębia się z atakiem zmierzającym do rozłożenia rodziny, że obejmuje swym zasięgiem literaturę i życie społeczne”⁹⁷.

Coraz krytyczniejsza sytuacja katolików w krajach znajdujących się pod dominacją radziecką, w tym może przede wszystkim skazanie prymasa Węgier J. Mindszenty'ego na dożywotnie ciężkie więzienie, ale także sytuacja we włoskiej chadecji, skłoniła papieża Piusa XII do zagrożenia 14 lipca 1949 r. ekskomuniką katolikom dobrowolnie współpracującym z komunistami. „W odpowiedzi na to – jak pisał publicysta „Myśli Polskiej” – komuniści [w Polsce – przyp. M. S.] wydali dekret pod obłudnym hasłem obrony wolności religii. Najistotniejsze postanowienie tego dekretu mówi, że przestępstwem jest niedopuszczanie kogokolwiek do udziału w praktykach religijnych z powodów politycznych”⁹⁸. Trzeba wyjaśnić, że dekret ten niósł z sobą większe zagrożenie, niż wynikałoby to z artykułu w „Myśli Polskiej”. Był to dekret nie tyle „o obronie wolności religii”, ile „o obronie wolności sumienia”, oczywiście w komunistycznym rozumieniu tego słowa. Kary więzienia groziły w związku z tym nie za „niedopuszczanie do udziału w praktykach religijnych z powodów politycznych”, ale za „zmuszanie do udziału w praktykach religijnych”, „nadużywanie wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi” czy „udział w zbiegowiskach publicznych w tym celu zorganizowanych”⁹⁹. Oczywiście, wszystko to ciągle w komunistycznym rozumieniu tych słów.

⁹⁶ Przemówienie A. Zawadzkiego na Kongresie Zjednoczeniowym 17 XII 1948, cyt. za: „Trybuna Ludu”, nr 4, 19 XII 1948, s. 4.

⁹⁷ W. Wasiutyński, *Towarzysz czas przeciw programowi Gomułki*, MP, nr 135, VI 1949, s. 8-10.

⁹⁸ *Dekret prześladowczy*, MP, nr 138, IX 1949, s. 3-4.

⁹⁹ Zob.: A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Paryż 1977, s. 3, oraz A. Micewski, *Współrzędzić czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945-76*, Paryż 1978, s. 42.

O kolejnym akcie terroru wobec Episkopatu Polski czytamy w artykule redakcyjnym „Myśli Polskiej” z 1 lutego 1950 r.: „Próby zmuszania Kościoła w Polsce do ugięcia się i podporządkowania się ideologicznego komunistom zawiody [...]. Przyszły represje. Wedle znanej maksymy Goebbelsa: «nie będę z klechów robił męczenników za wiarę, ale przemytników, defraudantów i zbrojców», najpierw oskarżono o.o. bonifratrów o czyny niemoralne w stosunku do nieletnich epileptyków w ich zakładzie, a następnie działacze wielkiej organizacji dobroczynnej «Caritas» w diecezji wrocławskiej o sprzeniewierzenia i popieranie finansowe ruchu podziemnego oraz współpracę z Gestapo [...]. Te ataki posłużyły do mianowania zarządu przymusowego «Caritasu» na cały kraj”¹⁰⁰. Dodajmy, że organizacja ta prowadziła blisko tysiąc przedszkoli, setki żłobków, świetlic, internatów, przychodni lekarskich etc. Episkopat wystosował 30 stycznia 1950 r. list protestacyjny do rządu, rezygnując z odpowiedzialności za tę siłą przejętą instytucję. O proteście tym „Myśl Polska” napisała: „List pasterski i list episkopatu skierowany bezpośrednio do Bieruta są aktami męstwa i prawości, [bez których trudno byłoby] odmówić dyktaturze komunistycznej prawa do interwencji w sprawie instytucji kościelnej, udowodnić kłamstwa całej podstawy propagandowej, ujawnić metody [...] terroru. List protestacyjny jest pełen godności i siły. Podpisali go wszyscy biskupi”¹⁰¹.

W takich warunkach wzmożonej represyjności wobec Kościoła, ku zaskoczeniu opinii publicznej na Zachodzie Europy, 14 kwietnia 1950 r. podpisane zostało pierwsze w dziejach porozumienie między rządem komunistycznym a hierarchią Kościoła katolickiego¹⁰². Wywołało ono również konsternację w środowisku publicystów „Myśli Polskiej”, która jeszcze dwa i pół miesiąca wcześniej twierdziła: „Prześladowanie [...], jakkolwiek ciężkie dla Kościoła i straszne dla tak już doświadczonego narodu, na dłuższą metę mniej jest szkodliwe niż częściowa bodaj kapitulacja”¹⁰³. To bezkompromisowe stanowisko złagodzone po zaistnieniu faktu, stwierdzając w artykule redakcyjnym zatytułowanym *Najcięższa odpowiedzialność*, że „[...] jest rzeczą biskupów ocenić, czy walkę tę przyjąć zaraz, czy cofnąć się pod naciskiem i przygotować się do niej lepiej. Ta druga możliwość stąd wydaje się nam jeszcze gorsza, ale nie mamy wszystkich elementów do oceny położenia”¹⁰⁴.

¹⁰⁰ *Caritas w okowach*, MP, nr 146, 1 II 1950, s. 1.

¹⁰¹ *Materialiści budują Anykościół*, MP, nr 149, 15 III 1950, s. 1.

¹⁰² Szok wywołała już ugoda między metropolitą Sergiuszem a rządem radzieckim podpisana 29 VII 1927 r., choć tradycje ceszaropapizmu były w Cerkwi prawosławnej bardzo silne. Zob.: J. M a c k i e w i c z, *W cieniu krzyża*, Warszawa 1986, s. 52.

¹⁰³ *Caritas w okowach*, MP, nr 146, 1 II 1950, s. 1.

¹⁰⁴ *Najcięższa odpowiedzialność*, MP, nr 152, 1 V 1950, s. 1.

Zawarcie porozumienia, choć nagminnie było ono przez rząd łamane, krępowało jednak jego otwartą akcją przeciw Kościołowi. Efektywność elastycznej polityki Prymasa Wyszyńskiego dosyć szybko doceniła „Myśl Polska”, która w obliczu nowych represji władz wobec hierarchii pisała: „Kościół w Polsce [...] musi się liczyć z najgorszym, ale ma prawo robić co może, aby owo najgorsze przynajmniej odsuwać”¹⁰⁵. Pewien pesymizm tej wypowiedzi wynikał m.in. z uniemożliwiania przez władze państwowe biskupom sprawowania rządów w ich diecezjach. Już na początku 1951 r. odsunęły one od kierownictwa diecezjami mianowanych przez prymasa Hlonda administratorów apostolskich w Olsztynie, Gdańsku, Gorzowie, Opolu i Wrocławiu. Sytuacji nie uratowała nawet dokonana przez papieża Piusa XII nominacja administratorów na biskupów tytularnych¹⁰⁶. Świadczy to wyraźnie o tym, iż władze komunistyczne przedkładały walkę z Kościołem ponad polską rację stanu, którą tak dzielnie szermowały w propagandzie przeciw Episkopatowi i Stolicy Apostolskiej. Dnia 20 stycznia 1951 r. uwięziono biskupa kieleckiego Cz. Kaczmarka, a pod koniec następnego roku z Katowic usunięci zostali biskupi śląscy z biskupem ordynariuszem S. Adamskim na czele, z Krakowa zaś rządca tej archidiecezji po śmierci kard. Sapięhy ordynariusz lwowski abp E. Baziak. Sytuację tę „Myśl Polska” podsumowała w artykule redakcyjnym zatytułowanym *Już tylko piętnastu*: „Na ziemiach polskich jest 30 diecezji [...]. Z tej liczby nie ma biskupów w 7 diecezjach na wschód od Bugu, nie ma ich także w 5 diecezjach na ziemiach odzyskanych. Usunięci zostali biskupi z Kielc, Katowic i Krakowa”¹⁰⁷.

Walka z Episkopatem weszła w decydujący etap, gdy 9 lutego 1953 r. Rada Państwa wydała dekret „o tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu stanowisk kościelnych”, który stanowił, iż każda nominacja i akt jurysdykcyjny Kościoła w Polsce podlega kontroli władz i może być przez nie anulowany. Odpowiedzią Episkopatu był memoriał przesłany do Bieruta 21 maja 1953 r., w którym czytamy m.in.: „Gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale, niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by zaś odważył się przyjąć jakiegokolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej kłątwy. Podobnie gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista

¹⁰⁵ *Usuwanie biskupów*, MP, nr 170, 15 II 1951, s. 1-2.

¹⁰⁶ Zob.: M i c e w s k i, *Kardynał*, s. 124.

¹⁰⁷ *Już tylko piętnastu*, MP, nr 215, 1 I 1953, s. 1.

ofiara – wahać się nie będziemy. [...] Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non possumus!”¹⁰⁸

Przed reperkusjami, jakie wywołać miało to pismo, przestrzegał prymasa Wyszyńskiego B. Piasecki, który stwierdził, że „[...] albo Episkopat wycofa się z pozycji «memoriałowych», albo wybuchnie konflikt żywiołowy”¹⁰⁹. Aresztowanie Prymasa uznali za bezpośrednią konsekwencję stanowiska wyrażonego w memoriale również publicyści „Myśli Polskiej”, gdy w październiku 1953 r. pisali: „Akt najważniejszy rozegrał się, gdy reżim postanowił w lutym br. podporządkować sobie mianowanie wszystkich nowych księży i biskupów. Na dekret lutowy episkopat odpowiedział kategorycznym «non possumus» [...]. W tej chwili weszli komuniści na drogę bezpośredniej rozprawy z episkopatem i dlatego przeprowadzili sfingowaną rozprawę przeciw biskupowi Kaczmarkowi, aresztowali kardynała Wyszyńskiego i biskupa Baraniaka”¹¹⁰. „Myśl Polska” bynajmniej jednak nie uznała stanowiska „non possumus” za zbyt pochopne, za piękny gest powodujący jednak fatalne skutki. W. Olszewski w ponad cztery miesiące po uwięzieniu Prymasa pisał: „Kościół może robić ustępstwa w dziedzinie swoich uprawnień politycznych, materialnych, ale zwłaszcza w odniesieniu do państwa opanowanego przez wojujący ateizm nie może się zgodzić na otwarcie bram do jego organizacji wewnętrznej. Byłaby to droga do unicestwienia wewnętrznej samorządności Kościoła i zamiany organizmu o misji nadprzyrodzonej w doczesną formację polityczną, do której wtargnęliby dywersanci”¹¹¹. Również postawa Episkopatu po uwięzieniu prymasa, dla wielu dosyć kontrowersyjna, przez „Myśl Polską” potraktowana została z pełnym zrozumieniem i aprobatą¹¹².

Niestety, o sytuacji Kościoła w Polsce w czasie trzyletniego pobytu kard. Wyszyńskiego w więzieniu „Myśl Polska” milczała niemal zupełnie, co jest dosyć zaskakujące w kontekście wcześniejszych niezwykle obfitych informacji na ten temat. Poniekąd można to tłumaczyć tym, że dominującą tematyką w tym czasie była stopniowa liberalizacja systemu, która zaczęła się pod koniec 1954 r. Trzeba jednak zaznaczyć, że owa liberalizacja nie wpływała na poprawę sytuacji Kościoła. Rewizjoniści partyjni bowiem „humanizując” marksizm w wielu innych dziedzinach, w stosunku do religii pozostawali ortodoksyjnie wrodzy. Niektóre skutki takiego stosunku przedstawiła „Myśl Polska” w połowie r. 1957, przedrukując „zastraszający komunikat kół watykańskich przypominających martyro-

¹⁰⁸ Za: M i c e w s k i, *Kardynał*, s. 123.

¹⁰⁹ Tamże, s. 130.

¹¹⁰ *Po aresztowaniu Prymasa*, MP, nr 233, 15 X 1953, s. 27-28.

¹¹¹ W. O l s z e w s k i, *Czara goryczy Kościoła w Polsce*, MP, nr 241, 15 II 1954, s. 4-6.

¹¹² Tamże.

logię Kościoła w Polsce w czasie ostatniego dziesięciolecia”. Oto on: „9 arcybiskupów i biskupów uwięzionych, 37 księży zamordowanych, 260 zmarło na skutek prześladowań lub znikło, 700 księży uwięziono, 54 zakonników zmarło na skutek prześladowań, 210 deportowano, 170 uwięziono. Co najmniej połowa klasztorów żeńskich została rozwiązana. Wiele zakonnic uwięziono lub deportowano”¹¹³. Represyjność wobec Kościoła przerwały dopiero wydarzenia r. 1956.

Na dwa miesiące przed powrotem prymasa na swą stolicę w Częstochowie miało miejsce odnowienie ślubowań Jana Kazimierza. O uroczystości tej Wasiutyński pisał: „W sierpniu była pielgrzymka narodu na Jasną Górę. Coś, czego nie widziała jeszcze Polska, czego nie widział świat katolicki. Półtora miliona ludzi ze wszystkich stron Polski, ze wszystkich warstw i zawodów, grup wieku i rodzajów wykształcenia. Półtora miliona ludzi w państwie komunistycznym, przy niedostatku sieci komunikacyjnej, przez szereg dni w idealnym porządku [...] ponawiało ślubowania królewskie sprzed trzech wieków”¹¹⁴.

Ta jednoznaczna manifestacja uczuć społeczeństwa przyczyniła się do przyjęcia przez nowe kierownictwo postawy bardziej realistycznej i pojednawczej wobec Kościoła. Jej przejawy „Myśl Polska” widziała m.in. w tym, że „[...] w październiku powrócił na stolicę prymasowską kardynał Wyszyński. W listopadzie powrócili inni wygnani biskupi. W grudniu zniesiono haniebny dekret lutowy o kontroli administracji nad organizacją Kościoła”¹¹⁵. Oprócz anulowania tego dekretu zawarte wtedy porozumienie między rządem a Episkopatem regulowało inne kwestie. Gwarantowało nadobowiązkowe nauczanie religii w szkołach, uzgadniało zasady opieki religijnej nad chorymi w szpitalach oraz więźniami, zezwalało na powrót zakonnic i księży wysiedlonych z ziem zachodnich, gwarantowało także objęcie przez pięciu biskupów ustanowionych przez Stolicę Apostolską swych stolic w diecezjach północnej i zachodniej Polski. Słusznie jednak Wasiutyński zauważył, że „Październik nie dał pełnej wolności Kościoła, nie przywrócił wolności katolickiej działalności społecznej i kulturalnej [...]. Znaczenie tego roku maryjnego nie polega na konkretnych osiągnięciach politycznych. Jest ono głębsze i większe. Polega na triumfie siły moralnej nad fizyczną, triumfie prawdy nad kłamstwem, wiary nad mitem, narodu nad organizacją ucisku”¹¹⁶.

Kolosalny autorytet, jaki miał w narodzie kardynał Wyszyński i cały Kościół, nowa władza chciała zdyskontować dla własnych celów, zabiegając o jego

¹¹³ *Ad limina apostolorum*, MP, nr 318, 15 VI 1957, s. 1.

¹¹⁴ W. Wasiutyński, *Annus Mirabilis*, MP, nr 316, 15 V 1957, s. 1.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ Tamże.

poparcie w wyborach do Sejmu w styczniu 1957 r. Zgody prymasa publicyści „Myśli Polskiej” nie potrafili ocenić jednoznacznie. Im bardziej Gomułka zawodził ich nadzieje, tym więcej było krytycznych akcentów wobec decyzji hierarchii¹¹⁷.

A o tym, że władza powoli stawała się coraz bardziej ortodoksyjnie marksistowska, świadczył najlepiej właśnie jej stosunek do Kościoła katolickiego. Pierwsze zadrażnienia wywołał prymasowski program Wielkiej Nowenny przed Milenium Chrztu Polski, obejmujący lata 1957-1966, a dążący do wyzwolenia w społeczeństwie wartości katolickich i narodowych. Rząd zarzucając prymasowi „dążność do mesjanizmu” (Kliszko), przeciwstawił mu ustawą z 25 lutego 1958 r. laicki program obchodów Tysiąclecia państwa, obejmujący lata 1960-1966. Trościanko o tej argumentacji pisał: „Po upaństwowieniu Millenium wyznaczono komunistę A. Zawadzkiego i wojującego ateistę prof. Kotarbińskiego jako reprezentantów narodu podczas sześciu lat pracy nad uczczeniem Tysiąclecia”¹¹⁸.

W 1958 r. nastąpiło ostateczne zerwanie z postawą koegzystencji rządu i Episkopatu. W marcu 1959 r. Gomułka na III Zjeździe PZPR mówił: „Wojny z Kościołem nie chcemy. Ale Kościół musi być tylko Kościołem, musi się ograniczyć do spraw wiary i pozostać w Kościele. Dawno już minęły czasy średniowiecznej supremacji Kościoła nad państwem. Trzeba dostosować się do postępu i wyrzec się beznadziejnej myśli o walce z socjalizmem”¹¹⁹. Władze łudziły się, że zdołają wygrać z Kościołem walkę o rząd dusz w Polsce, zamykając jego działalność w murach świątyń i odmawiając mu prawa wpływu na kształtowanie moralności indywidualnej i społecznej. Dążność tę Wasiutyński spostrzegł już we wrześniu 1958 r., gdy pisał, że „[...] objawy rozkładu [moralnego – przyp. M. S.] wystąpiły na nowo z całą siłą. Kościół musiał na nie reagować [...]. Zaczęto więc urządzać godziwe rozrywki [...] przede wszystkim pielgrzymki. Ten stan był dla komunistów nie do zniesienia. Wykazywał ich własną bezsilność, ich brak wpływu na społeczeństwo, ich odpowiedzialność za demoralizację narodu [...]. Zezwolić na grupowanie się wokół Kościoła młodzieży i ludzi aktywnych to znaczyłoby zrzec się wpływu na naród. Z drugiej strony Kościół nie może porzucić pracy duszpasterskiej, a to sięganie poza mury kościelne jest tej pracy najważniejszą moralnie w tej chwili częścią”¹²⁰.

¹¹⁷ Zob.: t e n ż e, *Gdzie posiano pszenicę, tam nie wszędzie kukurydza*, MP, nr 309, 1 II 1957, s. 1-2; także: t e n ż e, *Dlaczego walka z Kościołem*, MP, nr 345, 1 IX 1958, s. 1; Z. B e r e z o w s k i, *Bramy piekielne*, MP, nr 405, 1 IV 1961, s. 1.

¹¹⁸ W. T r o ś c i a n k o, *Upaństwowienie Millenium*, MP, nr 343, 15 VII 1958, s. 2.

¹¹⁹ *Referat sprawozdawczy KC PZPR wygłoszony na III Zjeździe PZPR przez I sekretarza KC PZPR Wł. Gomułkę w dn. 18 III 1959*, cyt. za: „Trybuna Ludu”, nr 76, 19 III 1959, s. 1.

¹²⁰ W a s i u t y Ń s k i, *Dlaczego walka z Kościołem*, MP, nr 345, 1 IX 1958.

Władze walcząc z wpływami Kościoła coraz częściej posuwały się do metod administracyjnych. Ciężary podatkowe, którymi obarczone zostało duchowieństwo, doszły do tak astronomicznych rozmiarów, że stały się praktycznie nieściągalne. Kapitalny przykład absurdalności polityki podatkowej dał Trościanko, pisząc, że „za jeden rok podatkowy seminarium archidiecezjalne w Warszawie miało 700 000 zł podatku dochodowego”¹²¹. A więc instytucja niedochodowa, jaką jest seminarium, miała do uiszczenia podatek dochodowy, którego wysokość przekraczała całość wydatków seminarium!

W 1961 r. usunięto ostatecznie naukę religii ze szkół. Udzielono wprawdzie zgody na uruchomienie przykościelnych punktów katechetycznych, zaczęto jednak rościć sobie prawa do kontroli tych punktów. Dosyć dramatycznie sytuację tę relacjonował publicysta „Myśli Polskiej” pisząc, że „[...] historyczne znaczenie tego przewrotu polega nie tylko na tym, że po raz pierwszy w dziejach szkoły polskiej zabraknie w niej nauki katechizmu, ale i na tym, że miejsce tej nauki zajął ustawowo już biegunowo różny ideał wychowawczy – materializm dialektyczny i historyczny, oparty na metodzie marksizmu-leninizmu”¹²². Autor raczej niepotrzebnie bolał nad usunięciem nauczania religii ze szkół. Nie dostrzegł tego, co trzy lata wcześniej Wasiutyński sformułował w następujący sposób: „Komuniści przegrali przed Październikiem walkę o najmłodsze pokolenie właśnie między innymi dlatego, że wszystkie dzieci chodziły na naukę religii poza szkołą, a to uczęszczanie na lekcję religii było zarazem zajęciem stanowiska antykomunistycznego. Nauka religii w klasie traci ten wyraźnie antyustrojowy i buntowniczy charakter”¹²³.

W dobie „aggiornamento” wobec duchowieństwa zastosowano całkiem nową metodę przeciwstawiania „postępowego” papieża „wsteczemu” prymasowi. Trościanko pisał, iż „[...] w kraju i za granicą przedstawia się, że [...] duchowieństwo niższe jest dobre, ofiarne. Cóż z tego, kiedy kierują nim «fanatyczni» i «zacfani» biskupi, którym właściwie chodzi tylko o politykę”¹²⁴. Metoda ta była tyleż skuteczna, co inteligentna. Autorytet prymasa był nie do podważenia przez władze zarówno wśród niższego duchowieństwa, jak i w Stolicy Apostolskiej.

Narastający od kilku lat konflikt osiągnął swe apogeu w roku Millenium. *Casus belli* stał się list Episkopatu do biskupów niemieckich, w którym znalazły się słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Był to jeden z 56 listów wystosowanych na przełomie listopada i grudnia 1965 r. do episkopatów różnych krajów. Ich myślą przewodnią było „zaproszenie do wspólnej modlitwy” w roku

¹²¹ W. Trościanko, *Tolerancja w praktyce*, MP, nr 435, 15 VII 1962, s. 3.

¹²² *Likwidacja nauki religii*, MP, nr 416, 1 X 1961, s. 2.

¹²³ W. Wasiutyński, *U progu nowego roku szkolnego*, MP, nr 346, 5 IX 1958, s. 1.

¹²⁴ W. Trościanko, *Wskrzeszone widma*, MP, nr 464, 1 XI 1963, s. 2-3.

Tysiąclecia Chrześcijańskiej Polski. List do biskupów niemieckich, jakkolwiek jeden z wielu, miał szczególną wagę ze względu na nabrzmiałe historycznie stosunki polsko-niemieckie. Trzeba jednak dodać, że trafił on na grunt przygotowany już nieco przez „memorandum z Tybingii”, w którym Kościół ewangelicki w RFN apelował do rządu swego kraju o uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Podobne stanowisko zajmowała również znaczna część hierarchii Kościoła katolickiego. Tekst orędzia biskupi przekazali rządowi PRL za pośrednictwem korespondenta PAP we Włoszech J. Krasickiego, który zapewnił, że ze strony władz nie ma zastrzeżeń. Tekst ten nie dotarł jednak prawdopodobnie do rąk Gomułki, lecz został wykorzystany w walkach frakcyjnych w partii¹²⁵. Kiedy reakcja zachodnioniemiecka nie w pełni zaspokoila oczekiwania polskich katolików, komuniści rozpętali bezprzykładną w swych rozmiarach akcję propagandową, a także administracyjną, wymierzoną przeciw prymasowi. Niektóre jej aspekty poruszała „Myśl Polska” na początku 1966 r. pisząc: „Prymas Polski, który miał przewodniczyć [w Watykanie – przyp. M. S.] uroczystości Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, został przez władze warszawskie pozbawiony możliwości przybycia do Rzymu przez odmowę wydania mu paszportu na zasadzie artykułu ustawy, dotyczącego osób działających zagranicą na szkodę państwa”¹²⁶. Istotę rozpętanej wtedy kampanii przeciw hierarchii katolickiej przedstawił Wasiułyński: „Komunizm w Polsce nie czuje się na silach do walki z katolicyzmem na płaszczyźnie ideowej [...]. Jedyną płaszczyzną, na której komunizm może i chce atakować Kościół, jest płaszczyzna polityczna. Celem taktycznym komunistów od początku ich okupacji w Polsce było sprowadzić katolicyzm na płaszczyznę polityczną, rozegrać z nim walkę metodami politycznymi. Kościół na tę płaszczyznę wciągnąć się nie dawał [...]. Teraz komunistom zdawało się, że w postaci listu do biskupów niemieckich uzyskali płaszczyznę do walki politycznej z Kościołem”¹²⁷.

Komuniści szermując hasłami antyniemieckimi, liczyli, że mogą zdyskredytować w opinii społecznej postępowanie prymasa. Nie potrafili jednak zachować umiaru w swej nagonce, co – paradoksalnie – doprowadziło do wzrostu autorytetu Kościoła. Dowody na to dały uroczystości milenijne zapoczątkowane 14 kwietnia 1966 r. i trwające do listopada tegoż roku, a odbywające się stale przy akompaniamencie antykościelnej kampanii rządu. Jego groteskowe próby konfrontacji ze światem religijnym i narodowym krytykowali publicyści „Myśli Polskiej” pisząc: „Trzeba wyjątkowego zaślepienia i zupełnego braku rozróżnienia, czym są uczucia religijne i narodowe szerokich warstw polskich, by właś-

¹²⁵ Zob.: M i c e w s k i, *Współtrządzić czy nie klamać?*, s. 119-120.

¹²⁶ *Episkopat i Naród*, MP, nr 515, 15 I 1966, s. 1.

¹²⁷ W. W a s i u ł y ń s k i, *Kościół będzie i naród będzie*, MP, nr 523-524, 1 VI 1966, s. 3.

nie Millenium wybrać za punkt wyjścia nie przebiegającej w środkach akcji przeciwko Kościołowi. [...] Reżim przez swoje prowokacyjne działanie nadał świętu tysiąclecia charakter otwartego konfliktu, demaskując zarazem swój prymitywizm i całkowitą obcość w życiu polskim. Przez swoje prostactwo spowodował, iż święto zmieniło się w plebiscyt, który przegrał z kretesem i którego następstwa zaciążą nad nim w sposób dotkliwy”¹²⁸.

Odmowa zgody władz na przyjazd do Polski dostojników kościelnych miała według „Myśli Polskiej” charakter nie tylko antyreligijny, ale wręcz antynarodowy i antypaństwowy. W numerze majowym pisma czytamy: „Uczciwy rząd kraju, bez względu na swoje zapatrywania religijne, powinien uznać doniosłość faktu i docenić jego znaczenie dla moralnej pozycji narodu. [...] Wiąże się to bowiem nie tylko z zagadnieniami religijnymi, ale i z całością sprawy politycznej i kulturalnej roli Polski w światowym zespole narodów cywilizowanych. Reżim daleki jest od takiego ujmowania tysiąclecia chrześcijańskiej Polski”¹²⁹.

Istotę permanentnego konfliktu między władzą komunistyczną a Kościołem katolickim w Polsce lat sześćdziesiątych próbował przedstawić Wasiutyński, pisząc: „Kościół nie jest organizacją polityczną. Jego zadaniem jest pomaganie ludziom do zbawienia. Ale człowiek nie żyje w abstrakcji, żyje w konkretnym społeczeństwie. Dla jego zbawienia, dla jego rozwoju duchowego bynajmniej nie jest obojętne, jakie poglądy, jaki obyczaj, jakie stosunki międzyludzkie panują wokół niego. Kościół nie może być obojętny na system kłamstwa panujący w wychowaniu [...], na system gospodarczy, w którym nikt nie może zdobyć godziwego poziomu życia z uczciwej pracy [...], wobec systemu opieki społecznej, w którym łatwiej jest uzyskać miejsce w szpitalu dla zabicia nienarodzonego jeszcze dziecka, niż dla urodzenia żywego, wobec szerzenia wszystkimi środkami ślepej nienawiści narodowej, która wypacza ludzi a politycznie utrudnia, nie ułatwia obronę interesów narodowych, osłabia a nie umacnia pozycję Polski, ogłupia a nie kształci społeczeństwo”¹³⁰.

Rok 1966 był rokiem przelomowym w historii Kościoła w PRL. Do świadomości władzy komunistycznej dotarło wreszcie, że w konfliktach z Episkopatem skazana jest na klęskę. Zrozumienie przez nią niemożności wygrania walki o rząd dusz w Polsce przyniosło Kościołowi znośniejsze i na ogół stale poprawiające się warunki pracy duszpasterskiej. Koegzystencja ta nie pozbawiona była licznych, czasem nawet ostrych zatargów, w przeciwieństwie jednak do pierwszego 20-lecia zaniechane zostało organizowanie propagandowych kampanii nienawiści wobec Kościoła.

¹²⁸ *Moralny plebiscyt*, MP, nr 526, 1 VII 1966, s. 1.

¹²⁹ *Walka o wizję Polski*, MP, nr 522, 1 V 1966, s. 1.

¹³⁰ *W a s i u t y Ń s k i, Kościół będzie i naród będzie*, MP, nr 523-524, 1 VI 1966, s. 3.

Zarysowująca się normalizacja w stosunkach Kościoła – państwo znalazła swe odbicie na łamach „Myśli Polskiej” o tyle, że artykuły traktujące o sytuacji Kościoła w Polsce zostały wyparte przez niezwykle liczne przedruki homilii biskupów polskich, a zwłaszcza prymasa Wyszyńskiego. W tym, nie bez powodu, szczególne znaczenie nadano tzw. kazaniom świętokrzyskim, czyli cyklowi kazań głoszonych przez prymasa w styczniu 1974, 1975 i 1976 roku w kościele św. Krzyża w Warszawie, a poświęconych prawom człowieka i narodu.

W 1975 r. władze ogłosiły wytyczne do zmian konstytucji. Zawierały one postulat konstytucyjnego potwierdzenia „socjalistycznego” charakteru państwa, „nierozzerwalnych” więzi z ZSRR i obozem komunistycznym, przywódczej roli partii oraz ograniczenia praw obywatelskich przez powiązanie ich z wykonywaniem „obowiązków” wobec państwa. Poprawki te, niosące z sobą znaczne zagrożenia przez usankcjonowanie prawne podległości narodowej i indywidualnej, spowodowały falę protestów w środowiskach niezależnych. W. Całus pisząc, że „to nie lewica laicka, ale Prymas Wyszyński rozpoczął walkę z projektem zmiany konstytucji”¹³¹, formalnie miał rację, gdyż Episkopat Polski listem protestacyjnym do władz wystosował 25 listopada 1975 r., tzw. list 59 natomiast, wśród którego autorów było wielu intelektualistów laickich, podpisany został dziesięć dni później. Trzeba jednak zaznaczyć, że istota problemu, której autor nie dostrzegł, polegała na tym, że do marksistowskiej opozycji zaczęła docierać świadomość, iż Kościół jest de facto obrońcą praw człowieka, a co za tym idzie, choćby taktycznego współdziałania z nim nie można było a priori wykluczyć. Ta świadomość, przed którą opozycyjna lewica tak długo i skutecznie się broniła, pomogła jej chyba w przyjęciu form zorganizowanego ruchu opozycyjnego o stosunkowo dużym zasięgu społecznym. W środowisku „Myśli Polskiej” zaczęto dostrzegać w tym fakcie zagrożenie dla sprawowanego przez Kościół rządu dusz w narodzie. Przykład tej nowo narodzonej obawy daje nadesłany z kraju artykuł Przemysława Karnowskiego¹³².

Panująca od 1967 r. na łamach „Myśli Polskiej” sytuacja, w której poza przedrukami homilii publicystyka dotycząca sytuacji Kościoła reprezentowana była raczej skromnie, zmieniła się po wyborze 16 października 1978 r. kard. K. Wojtyły na papieża. Wydarzeniu temu poświęcono specjalne wydanie pisma¹³³, w którym publicyści wyrażali znacznie większe nadzieje, ale niewiele mniejsze zaskoczenie niż Gierek, Jabłoński i Jaroszewicz, którzy w depeszy gratulacyjnej stwierdzili, że wynik konklawe „sprawił Polsce satysfakcję, gdyż na Tronie Piotrowym zasiadł syn narodu budującego wielkość i pomyślność swej

¹³¹ W. Całus, *Socjalistyczna opozycja a pluralizm*, MP, nr 872-873, 1 VII – 15 VII 1981, s. 3.

¹³² P. Karnowski, *Front walki – Emigracja i kraj*, MP, nr 775-776, 1 V – 15 V 1977, s. 1, 4.

¹³³ MP, nr 809-810, 1 XI – 15 XI 1978.

socjalistycznej ojczyzny”¹³⁴. Słuszne w tym kontekście wydaje się stwierdzenie Jasieńczyka-Krajewskiego, że „kogo bogowie chcą ukarać, temu najpierw odbierają rozum”¹³⁵.

Specjalne wydanie „Myśli Polskiej”, o objętości aż 20 stron, ukazało się z okazji pierwszej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski. Numer ten zawierał autoryzowane teksty najważniejszych wypowiedzi Ojca Świętego, zbiór ciekawych reportaży z prasy światowej oraz korespondencje krajowe i artykuły członków zespołu redakcyjnego. Spośród tych ostatnich przenikliwością wyróżniał się artykuł A. Dargasa, dotyczący zaobserwowanych przez autora głównych kierunków zaangażowania duszpasterskiego papieża: „Na pierwszym miejscu trzeba wymienić wołanie o powrót do wiary, do pogłębienia życia religijnego, do stosowania zasad wiary w życiu osobistym, rodzinnym i narodowym [...]. Drugie wielkie zamierzenie [...] to jedność chrześcijańskiej Europy. Trzecią wielką linię swego pontyfikatu nakreślił [...] Ojciec św. [...] odnośnie suwerenności narodowej [...]. Czwartą wreszcie dziedziną [...] są prawa jednostki ludzkiej w ramach hierarchicznego ładu Kościoła obejmującego całość człowieka i wszystkie Kościoły”¹³⁶. Powyższe spostrzeżenia są absolutnie słuszne, wypada jedynie zaznaczyć, że przedstawione „linie pontyfikatu” w zupełności pokrywają się z dotychczasowymi kierunkami działania hierarchii Kościoła w Polsce, może jedynie ulegając poszerzeniu w swym drugim punkcie ze względu na szerszą perspektywę Stolicy Apostolskiej.

Przełom sierpniowy 1980 r. obudził w społeczeństwie polskim wiele nadziei, wyzwolił olbrzymie zaangażowanie, ale jednocześnie wytworzył sytuację permanentnego zagrożenia. Episkopat zdając sobie z tego sprawę, apelował o rozsądek, umiar i pokój społeczny, co nie zawsze było właściwie rozumiane, a niekiedy z premedytacją przeinaczane. Tak na przykład już 26 sierpnia 1980 r. prymas Wyszyński wygłosił na Jasnej Górze kazanie, w którym wzywał „do dojrzałości narodowej i obywatelskiej”, wskazując jednocześnie na „propagowaną ateizację, która podrywała więź i siłę kulturalną milenijnego Narodu”. Skrócenie, a przez to zniekształcenie tekstu kazania przez środki masowego przekazu, spowodowało wiele nieporozumień, a w niektórych środowiskach nawet rozczarowanie postawą prymasa. Inna sprawa, że środowiska te chyba bardzo chciały poczuć się rozczarowane, gdyż inaczej nie mogłyby nie dostrzec bezsensowności zarzucanego kard. Wyszyńskiemu oportunistu wobec władz. Należy dodać, że tego samego dnia (26 VIII) odbyło się pod przewodnictwem prymasa posie-

¹³⁴ Zob.: „Życie Warszawy”, nr 247, 119 X 1978, s. 1.

¹³⁵ L. R. J a s i e ń c z y k - K r a j e w s k i, *Na znak sprzeciwu*, MP, nr 837-838, 1 I – 15 I 1980, s. 3.

¹³⁶ A. D a r g a s, *Wielkie linie pontyfikatu*, MP, nr 824-828, 1 VI – 15 VII 1979, s. 9.

dzenie Rady Głównej Episkopatu, która uchwaliła komunikat, opublikowany następnego dnia, stwierdzający, że warunkiem pokoju społecznego w kraju jest poszanowanie niezbywalnych praw narodu, a wśród nich prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych. Trzeba było nie tylko dużo złej woli, ale również niemało ekwilibrystyki intelektualnej, żeby przeciwstawić sobie dwa wyżej wzmiankowane teksty. Absurdalność i szkodliwość takiej postawy krytykował S. Skrzypek w artykule *Zła wola czy ignorancja?*¹³⁷

Po śmierci prymasa Wyszyńskiego w dniu 28 maja 1981 r. na łamach „Myśli Polskiej” ukazała się seria artykułów pełnych żalu i szacunku dla osoby zmarłego¹³⁸. Podsumowując dzieło życia zmarłego hierarchy, W. Leitgeber wymienia następujące elementy jego działalności: 1) Obrona Kościoła przed ingerencją wojującego ateizmu, zwłaszcza w czasie pierwszego 20-lecia sprawowania rządów; 2) Wprowadzenie polskiej administracji kościelnej na ziemiach zachodnich; 3) Praca duszpasterska, której kolejne etapy stanowiły: poświęcenie Narodu Polskiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu (1951), odnowienie Ślubów Jasnogórskich (1956), ogólnopolskie nawiedzenie obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej (1957-1980), Wielka Nowenna (1957-1965), Millenium Chrześcijańskiej Polski (1966), akcja duszpasterska pod hasłem: „Moralność narodu w niebezpieczeństwie” (1968-1969), przygotowanie do 600-lecia obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze (1976-1982); 4) Obrona praw człowieka i narodu, której przejawy autor zauważa np. w „kazaniach świętokrzyskich” oraz przede wszystkim w obronie prześladowanych po każdym kolejnym przełomie politycznym czy sprzeciwie wobec projektowanych poprawek do konstytucji. Wszystkie wyżej wymienione aspekty aktywności prymasa powodują według Leitgebera, z czym nie sposób się nie zgodzić, że kard. Wyszyński jak nikt inny zasłużył na miano Ojca Narodu¹³⁹.

W czerwcu 1983 r. doszło do drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Przedstawiając cele tej wizyty, Leitgeber pisał: „Papież przybył do Polski przede wszystkim z pielgrzymką pasterską, religijną z okazji Jubileuszu Jasnogórskiego, z jedyną intencją, której dał wyraz od razu po przybyciu do Warszawy: «Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja!» [...] Ale do tego nie ograniczała się jego posługa w Polsce [...]. Ojciec św. głosił więc ewangeliczne zasady moralności jednostkowej i zbiorowej. Przedstawił chrześcijańską koncepcję człowieka i społeczną naukę Kościoła. Mówił o godności osoby ludzkiej, o pracy człowieka i sprawiedliwości społecznej, o prawach narodu i wolności, o podmiotowości

¹³⁷ MP, nr 856-857, 1 XI – 15 XI 1980, s. 2.

¹³⁸ Zob.: S. K o z a n e c k i, *Żniwo wiary, miłości i nadziei*, MP, nr 872-873, 1 VII – 15 VII 1981, s. 2.

¹³⁹ W. L e i t g e b e r, *Wielki Prymas i Ojciec Narodu*, MP, nr 870-871, 1 VI – 15 VI 1981, s. 1-3.

społeczeństwa, o prawie do prawdy. Podkreślał motyw zwycięstwa dobra nad złem jako istotny dla odnowy zapoczątkowanej w sierpniu 1980 r. Mówił też o obowiązku Kościoła angażowania się na rzecz potrzeb człowieka nie tylko duchowych, ale także materialnych. W tym sensie pielgrzymka miała również wyraz społeczno-polityczny, ale nie mający nic wspólnego z »polityką« w potocznym rozumieniu¹⁴⁰.

Podsumowując, należy zauważyć, że problematyka dotycząca Kościoła w Polsce podnoszona na łamach „Myśli Polskiej” koncentrowała się głównie na stosunkach między hierarchią katolicką a władzami PRL, czyli na walce o oblicze ideowe narodu. Najwięcej uwagi tym stosunkom pismo poświęcało w latach największej agresywności rządu wobec Kościoła (pierwsza połowa lat pięćdziesiątych i później lat sześćdziesiątych), znacznie mniej w czasach względnej poprawy sytuacji.

Stosunek Episkopatu do rządu był w ciągu 40-lecia właściwie stały i wypływał z przesłanek, które trafnie scharakteryzował w r. 1980 Krajowiec, pisząc: „Kościół nigdy nie uznał władz PRL, ale uzna, iż PRL jest widzialnym znakiem państwowości Polski, która powinna być uzdrowiona, lecz która stanowi dobro niezaprzeczone, jakie należy chronić przed uszczupleniem. Kościół polski rozmawia z władzami w sprawach duszpasterskich, bo taka jest jego rola i pierwszy obowiązek”¹⁴¹.

Stosunek władz do Kościoła natomiast, jakkolwiek stale wrogi ideologicznie, praktycznie zależał od bieżących wskazówek taktycznych, zmieniał się od zagrożenia fizycznego w czasach stalinowskich przez represje administracyjne w epoce Gomułki aż do tego, że za rządów Gierka Episkopat doczekał się kilku nieszczerych pochlebstw. Ekipa Jaruzelskiego, znajdując się w sytuacji kryzysu permanentnego, nie mogła sobie pozwolić na otwarcie wrogi stosunek do katolicyzmu. Ale mimo to również ostatnie lata przyniosły Kościołowi bolesne ciosy. O jednym z nich pisał L. R. Jasieńczyk-Krajewski w artykule pt. *Siła czy prawo*. „Śmierć ks. Jerzego Popiełuszki wstrząsnęła Polską. Jak niegdyś mord św. Stanisława, spięła w sobie kwintesencję sytuacji kraju: całą Miłość Prawdy i Dobra, i Wolności i całą małość nienawiści i zaślepienia. Prawdziwą potęgę Narodu i kruchą przemoc władzy. Triumf okrutnej, bezlitosnej przemocy, obracający się w upadek i zwycięstwo wielkiej ofiary [...]. Brutalny gwałt i nienawistne morderstwo przeniosło ks. Popiełuszkę do rzędu narodowych bohaterów, a jego morderców i ich cele zakwalifikowało do rzędu zdrajców i zbrodni”¹⁴².

¹⁴⁰ T e n z e, *Po pielgrzymce Jana Pawła II w Ojczyźnie*, MP, nr 920-921, 1 VIII – 15 VIII 1983, s. 1.

¹⁴¹ K r a j o w i e c, *Na szczytach i na dole*, MP, nr 841-842, 1 III – 15 III 1980, s. 2.

¹⁴² MP, nr 949-950, 1 XI – 15 XI 1984, s. 1.

O niezmienności stosunku ideologicznego władz państwa ateistycznego do Kościoła katolickiego świadczyć może wypowiedź współczesnego teoretyka polityki wyznaniowej partii Z. Kaweckiego na łamach „Argumentów” w 1986 r., a dotycząca czasów stalinowskich: „W polityce wyznaniowej tego okresu można jednak zauważyć tendencję do nadmiernego przyspieszania procesów przemian, do nieliczenia się z aktualnym stanem świadomości społecznej, w wyniku czego podejmowano niekiedy działania budzące sprzeciw znacznej części społeczeństwa, np. w przypadku internowania kard. Wyszyńskiego oraz sposobu sekularyzacji szkolnictwa”¹⁴³. Z cytatu tego wynika więc, że zasada była słuszna, jedynie taktyka zła, gdyż nieskuteczna.

Z drugiej strony zaznaczyć wypada, że hierarchia katolicka w Polsce, jakkolwiek doceniała zmiany w stosunku rządu do Kościoła, to jednak nie nabrała szczególnych złudzeń, że ideologia oficjalna przerodziła się z wojującego ateizmu w laicki humanizm. Prymas Polski kard. J. Glemp 6 stycznia 1987 r. powiedział w kazaniu o stosunkach między Kościołem a państwem: „Jeśli te stosunki mierzyć niektórymi pismami Urzędu do Spraw Wyznań, kierowanymi do władzy duchowej, w których ujawnia się silne podłoże przebrzmiałego józefinizmu i aktualniejszego woluntaryzmu – to te stosunki są złe”¹⁴⁴.

Nie można nie zauważyć, że publicystyka „Myśli Polskiej” za najwyższy autorytet moralny narodu bardzo szybko uznała prymasa Wyszyńskiego. Stał się on dla pisma symbolem moralnej i skutecznej walki z zagrożeniami przyniesionymi przez ideologię i struktury komunistyczne. To bezwzględne zaufanie, jakim działacze narodowi obdarzyli Prymasa, nie może dziwić. Przyczynił się on bowiem do obrony tożsamości narodu¹⁴⁵ jak chyba nikt inny przed nim, nie wyłączając polityków kierunku ideowego reprezentowanego przez „Myśl Polską”, można byłoby chyba zaryzykować stwierdzenie, że w stosunku do osoby Kardynała wiara w niego przewyższyła zrozumienie głębi jego polityki. Stąd gdy Prymas był krytykowany nie tylko przez rządzących marksistów, ale również przez protagonistów personalizmu, także katolickiego, za swą „zaściankową maryjność” czy wręcz „nieintelektualne wsteczństwo”, „Myśl Polska” ciągle ograniczała się jedynie do apeli o pełne zaufanie do Kościoła i jego hierarchii. O ile w sprawach wiary byłoby to uzasadnione, o tyle w szeroko rozumianych kwestiach politycznych, w których Kościół nolens volens aktywnie uczestniczył, musiał spotkać się z krytyką, ale i miał prawo do obrony. Jakkolwiek ze strony „Myśli Polskiej” mógł na realizację tego prawa liczyć bardzo często, to zaznaczyć

¹⁴³ Za: J. G l e m p, *Drogi Kościoła w Polsce Ludowej*, „Znaki Czasu”, 3(1987), nr 7, s. 20.

¹⁴⁴ Za: A. M i c e w s k i, *O historii, kulturze, religii i polityce*, „Znaki Czasu”, 2(1987), nr 6, s. 179.

¹⁴⁵ Zob.: Cz. B a r t n i k, *Chrześcijańska nauka o narodzie według Prymasa S. Wyszyńskiego*, Lublin 1982.

trzeba, iż bardzo rzadko na jej łamach pojawiały się publikacje wyjaśniające zasady i specyfikę metod, którymi naukę społeczną Kościoła starał się w polskich warunkach realizować kard. Wyszyński. Przykładowo, bodajże pierwszą publikacją szydzącą z zarzutów nieintelektualności Prymasa był felieton Krajowca *Kto jest kto czyli mądrym bieda*, opublikowany w 1978 r.¹⁴⁶ Dominowała apologia Kościoła prześladowanego i niezłomnego, jednocześnie zupełny brak krytycyzmu wobec działań Kościoła dotyczył nie tylko ich sensowności, ale i skuteczności (stąd np. niezauważanie niewątpliwych porażek Kościoła w jego walce z demoralizacją społeczną, zabijaniem nienarodzonych, plagą pijaństwa). Wszystkie te mankamenty nie zmieniają jednak faktu, że obraz Kościoła katolickiego przedstawiony był na łamach „Myśli Polskiej” stosunkowo dokładnie i na ogół trafnie.

2. *Koncesjonowane środowiska katolików świeckich*

Objęcie władzy w Polsce przez marksistów stawiało działaczy katolickich przed koniecznością podjęcia istotnych decyzji ideowopolitycznych. Ci z nich, którzy uznali kompromis z komunistami za niedopuszczalny moralnie bądź też politycznie nieskuteczny, musieli zrezygnować z legalnej działalności strictly politycznej. Ci zaś, którzy z takim rozwiązaniem pogodzić się nie mogli, skazani zostali na działalność w opinii publicznej moralnie dwuznaczną oraz – jak rozstrzygnęła przyszłość – politycznie mało skuteczną.

(A) „PAX”

Dnia 25 listopada 1945 r. ukazał się pierwszy numer tygodnika „Dziś i Jutro”, którego zespół redakcyjny stanowił zaczątek środowiska zwanego „ruchem społeczno-postępowym”, a później PAX-em. Za datę narodzin tej grupy należałoby jednak uważać lipiec tego roku, kiedy to jej organizator i ideolog B. Piasecki złożył na ręce sekretarza generalnego PPR W. Gomułki memoriał, w którym czytamy m.in.: „Ideowe czynniki obozu rządzącego posiadają obawy, że dopuszczenie do ujawniania się środowisk, a następnie ruchu spirytualistycznego może być formą regeneracji wpływów reakcji na państwowość polską. Odwrotnie, środowisko ideowo-chrześcijańskie posiada brak wiary w dobrą wolę przywódców marksistowskich legalnego dopuszczenia spirytualistów do współpracy w budowie rzeczywistości polskiej. Uważamy, że ten obopólny brak zaufania należy przełamać. Chcemy przyczynić się do tego: wspólną z marksistami służbą naczelnemu zadaniu budowy i odbudowy państwowości polskiej, wspólną

¹⁴⁶ MP, nr 801-802, 1 VI – 15 VI 1978, s. 3.

z marksistami ideowo czystą i lojalną walkę o najpełniejszy rozwój idei polskiej, jej zdolność służenia potrzebom ogólnoludzkim¹⁴⁷. Piasecki wyraził więc swe poparcie dokonującym się w Polsce przemianom społeczno-politycznym i gotowość „zorganizowania” pod pewnymi warunkami aprobaty dla tych przemian części środowisk katolickich. Choć stanowisko to nie zasługiwało zapewne na bezwzględne potępienie, było jednak ideologicznie dosyć ekwilibrystyczne, a politycznie niebezpieczne, co „Myśl Polska” zauważyła już na początku 1947 r. pisząc: „Z chwilą, kiedy w dziedzinie systemu filozoficznego, w dziedzinie etyki i religii szuka się dróg stycznych, gdy w imię doraźnych niebezpieczeństw [...] uprawia się konwincję zasad – trzeba [...] stwierdzić penetrację sowiecką w najsilniejsze pozycje obronne narodu. Są oto w Polsce okupowanej grupki, mieniające się »katolickimi«, które na łamach prasy uprawiają niebezpieczną gimnastykę pojęć [...]. Jedną (może zresztą jedyną) taką grupą jest grono młodych katolików skupionych wokół tygodnika »Dziś i Jutro«”¹⁴⁸.

Elementem przełomowym dla stanowiska ideowopolitycznego środowiska był jednak dopiero schyłek 1948 r. Totalna uniformizacja życia politycznego stawiała pod znakiem zapytania dalsze funkcjonowanie grupy „społecznie postępowych katolików”. Piasecki postanowił ją ratować w sposób ofensywny, mając na celu nie tyle przedłużenie jej bytu, ile ostateczne pozytywne rozstrzygnięcie jej dalszych możliwości rozwojowych. Rozpoczęta w „Dziś i Jutro”, bezpośrednio przed zjazdem zjednoczeniowym Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, kampania publicystyczna oznaczała przyjęcie całej doktryny społeczno-gospodarczej i politycznej marksizmu-leninizmu, przy zachowaniu odrębności światopoglądowej. Katolicką ideę korporacjonizmu uznano za fikcję, a ruch publicznie określił się jako socjalistyczny. Celem jego działalności miało być według Piaseckiego równouprawnienie światopoglądów oraz – w dalszej konsekwencji – dążność do chrystianizacji socjalizmu. W *Wytycznych ideowo-politycznych* środowiska z 1949 r. czytamy m.in.: „obecnie zadaniem chrześcijaństwa jest przetrwać swą treścią socjalizm. Musi powstać ruch [...], w którym filozofia katolicka będzie się realizowała przez socjalistyczny ustroj społeczno-gospodarczy. Zadaniem katolików jest przyczyniać się do zwycięstwa socjalistycznego ustroju społeczno-gospodarczego i przez to zyskiwać warunki do przezwyciężenia światopoglądowych błędów materializmu we współczesnym socjalizmie [...]. Najistotniejszym wreszcie dążeniem katolickiego społeczeństwa winna być akcja w kierunku praktycznego równouprawnienia światopoglądu katolickiego i marksistowskiego we współczesnej Polsce. W tej dziedzinie [...] uregulowanie sto-

¹⁴⁷ Za: J. Wójcik, *Spór o postawę*, Warszawa 1969, s. 51-52.

¹⁴⁸ *Zasadniczy konflikt moralny*, MP, nr 106, I 1947, s. 1-2.

sunków Kościoła z Państwem będzie mieć decydujące znaczenie¹⁴⁹. Trzeba zauważyć, że w realizacji tego ostatniego postulatu bodajże decydującą rolę odegrał właśnie Piasecki. Mimo więc, że nie cieszył się już wtedy wiarygodnością w oczach większości biskupów, jego akcja uchroniła zapewne niektórych z nich przed aresztowaniem.

We wrześniu 1949 r. powstała – jako jedna z form nacisku na Episkopat – Komisja Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, zwana potocznie organizacją „księży patriotów”. Jak na łamach „Myśli Polskiej” twierdził Trościanko, „był to element złamany latami niemieckich obozów koncentracyjnych¹⁵⁰, Werner zaś w dwa lata później dodawał, że „wielu, może nawet większość z nich, w innych warunkach byłaby zasuspendowana z powodu życia osobistego¹⁵¹. Nawet prezes tej Komisji, ks. Lemparty, przyznał w rozmowie z ks. Prymasem, że nie brak w niej ludzi „zdegenerowanych, bez sumienia, którzy są gotowi na wszystko¹⁵². Księża ci, będąc bezwzględnie dyspozycyjni wobec władz, występowali publicznie przeciw biskupom, widząc w nich swych „wrogów klasowych”. Piasecki nie miał nic wspólnego z organizacją tej grupy, a nawet był jej zdecydowanie przeciwny, widząc w niej nie tylko zagrożenie dla własnej pozycji wobec władz, ale zapewne także ze względu na groźbę działalności rozłamowej w Kościele. Dlatego za nieprecyzyjną należy uznać przedrukowaną przez „Myśl Polską” wypowiedź E. Sojki na posiedzeniu Rady Politycznej 28 kwietnia 1950 r., w której stwierdził on, że „jeżeli tzw. postępowi katolicy zdołali osłabić jednolitą postawę oporu Kościoła wobec reżimu [...] i udało się im doprowadzić do wyodrębnienia grupy księży »patriotycznych«, którzy wyrazili gotowość do wystąpienia z rządem przeciw episkopatowi, trzeba by stwierdzić, że wskutek działalności nie tylko komunistów, ale osób mieniących się katolikami, nastąpiło od wewnątrz osłabienie Kościoła¹⁵³. Jakkolwiek powyższy obraz błędnie wskazywał na Piaseckiego jako odpowiedzialnego za zorganizowanie księży ZBoWiD-owców, to jednak ideologiczna ewolucja jego grupy na lewo i praktyczne tego konsekwencje mogły mieć w niektórych indywidualnych przypadkach podejmowanych przez „księży patriotów” decyzji znaczenie istotne. Tak też sprawę tę widział inny publicysta „Myśli Polskiej” pisząc, że „[...] dla słabych katolików w Polsce ogromnym ułatwieniem w przejściu na stronę wroga jest istnienie grupy koncesjonowanych katolików z »Dziś i Jutro«. Gdyby ich nie było, zwykły proboszcz podpisujący deklarację przeciw episkopatowi wiedziałby,

¹⁴⁹ Za: Wójcik, dz. cyt., s. 65-66.

¹⁵⁰ W. T r o ś c i a n k o, *Po sześciu latach*, MP, nr 159, 15 VIII 1950, s. 3-6.

¹⁵¹ W a s i u t y Ń s k i, *Rozmowa z Józefem Wernerem*, MP, nr 211, 1 XI 1952, s. 5-7.

¹⁵² Za: M i c e w s k i, *Kardynał*, s. 118.

¹⁵³ E. S o j k a, *Po pięciu latach czerwonej okupacji*, MP, nr 153, 15 V 1950, s. 8-10.

że po prostu zdradza ze słabości czy chciwości [...]. Odpowiedzialność tej grupy jest większa, niż się to pozornie wydaje, większa niż jej rzeczywiste wpływy. Jest to odpowiedzialność przyzwoitki”¹⁵⁴.

Piasecki, aby zneutralizować działalność księży zorganizowanych przez służbę bezpieczeństwa, postanowił przeciwstawić im księży zorganizowanych przez „PAX”, społecznie postępowych, ale mających „sensus catholicus”. Miało to z jednej strony wzmocnić jego pozycję wobec partii, z drugiej wywołać wdzięczność Episkopatu. Rzeczywiście, założenie 4 listopada 1950 r. Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich wpłynęło również na pewne złagodzenie agresywnego stosunku „księży patriotów” wobec hierarchii. Niestety, był to bodajże jedyny pozytywny skutek tego przedsięwzięcia, i to krótkotrwały. Wbrew zamierzeniom autora, choć zgodnie z logiką polityki, ta próba rywalizacji z akcją Urzędu Bezpieczeństwa skończyła się *de facto* przejściem jej roli. Było to tym groźniejsze, że jakkolwiek „księża PAX-owcy” byli wielokrotnie mniej liczni od „księży ZBOWiD-owców”, to jednak mieli autorytet tym drugim zupełnie niedostępny.

W latach wzmoczonej represyjności władz wobec Kościoła PAX, nie chcąc okazać się mniej rewolucyjny od komunistów, stawał się elementem wywierającym stałą presję na Episkopat w kierunku dalszych ustępstw. Jednak pierwszym bezpośrednim atakiem na Episkopat było „dopiero” wydanie 13 marca 1953 r. *Oświadczenia zespołu PAX oraz Komisji Głównej Intelektualistów i Działaczy Katolickich*, mającego na celu oddziaływanie na hierarchię w kierunku akceptacji „dekretu lutowego”. Nawet aresztowanie Prymasa, które zdawało się być krachem wieloświatopoglądowej polityki Piaseckiego, nie spowodowało jej zwrotu¹⁵⁵. Stało się tak dlatego, że podstawą jego strategii politycznej było przekonanie o nieuchronności zwycięstwa komunizmu w świecie. Wasiutyński pod koniec 1954 r. pisał na łamach „Myśli Polskiej”, że wychodząc z tego założenia, „[...] katolicy społecznie-postępowi uważali, iż potrafią ułożyć stosunki z komunistami w Polsce na zasadzie pełnego przyjęcia komunistycznego programu i w ten sposób ocalą byt Kościoła i przystosują go do życia w nowej epoce ludzkości, na ich barkach spoczywa odpowiedzialność za przyszłość Kościoła, a jeżeli Stolica Apostolska nie dostrzega tego, to popełnia ten sam błąd jak niegdyś opierając się projektom św. Franciszka”¹⁵⁶. Autor nie podziеляjąc jednak prognoz Piaseckiego, przewidująco ostrzegał, że „[...] kto zbyt śmiało zabiera się do reformowania Kościoła, może bardzo łatwo znaleźć się poza jego obrę-

¹⁵⁴ *Zagadnienie odstępstwa*, MP, nr 147, 15 II 1950, s. 1-2.

¹⁵⁵ *Zob.: Doniosły zwrot, „Dziś i Jutro”*, nr 410, 4 X 1953, s. 1.

¹⁵⁶ W. Wasiutyński, *Nowa „Misja Dziejowa”*, MP, nr 257, 1 XI 1954, s. 5-8.

bem¹⁵⁷. Przede wszystkim jednak Wasiutyński krytykował ideowopolityczne konsekwencje wypływające z przypisanej sobie przez środowisko PAX-u „misji dziejowej” w nowo formującym się świecie. Pisał on: „Najistotniejsze w ruchu społeczno-postępowym jest to, że ten ruch »katolicki« nie apostołuje katolicyzmu wśród pogan, lecz komunizm wśród chrześcijan, głosi walkę nie w obronie Kościoła, lecz wewnątrz Kościoła”¹⁵⁸.

Rzeczywiście polityka stałych kompromisów wobec żądań komunistów doprowadziła do tego, że PAX stał się *de facto* pasem transmisyjnym marksizmu na środowiska katolickie, i to zarówno w sferze politycznej, jak i ideologicznej. A ponieważ Piasecki starał się znaleźć dla wzrostu radykalizmu polityczno-ideowego swej grupy uzasadnienie w systemie doktrynalnym, jego książka *Zagadnienia istotne*¹⁵⁹, w której system ten zaprezentował, oraz tygodnik „Dziś i Jutro” znalazły się na indeksie *librorum prohibitorum*, cała zaś grupa stanęła przed groźbą ekskomuniki. Apologeta PAX-u J. Wójcik stwierdzając, że „decyzją tą została napiętnowana postawa ideowo-polityczna PAX-u, a nie jakiegokolwiek błędy doktrynalne”¹⁶⁰, niewątpliwie jest w błędzie.

Doktrynę Piaseckiego, zawierającą elementy materialistycznej i kolektywistycznej wizji świata, niewątpliwie można uznać za prototyp dzisiejszej teologii wyzwolenia. Dlatego świadectwo Micewskiego, że „Piasecki pokazał swój tekst przed wydrukowaniem jednemu z profesorów teologii, który nie dopatrzył się nieprawidłowości doktrynalnych”¹⁶¹, musi dotyczyć jakości nie tekstu, lecz profesora. Wasiutyński oceniając na łamach „Myśli Polskiej” książkę Piaseckiego na cztery miesiące przed dekretem Kongregacji Świętego Oficjum pisał m.in.: „Jeżeli ktoś wyobraża sobie człowieka jednostronnie, tylko jako istotę społeczną, bez możliwości i prawa wyjścia poza społeczeństwo, to i o Bogu będzie miał wyobrażenie kalekie [...]. Bóg jest nie tylko Stworzycielem i Odkupicielem, ale także Pocieszycielem. Otóż w całej tej teorii nie widać miejsca dla trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Miejsce Ducha Miłości zajął Postęp. [...] Człowiek, którego jedyną drogą do zbawienia jest działalność dla zbiorowości, musi stać się w końcu funkcją tej zbiorowości i niczym więcej”¹⁶².

O ile powyższe spostrzeżenie charakteryzuje przenikliwość i trafność sądu, o tyle błędne okazały się przewidywania publicysty „Myśli Polskiej”, który po decyzji Świętego Oficjum pisał: „Piasecki niełatwo podporządkuje się dekretowi Stolicy Apostolskiej. W tym wypadku powstanie konflikt poważnego dla Polski

¹⁵⁷ Tamże.

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ B. Piasecki, *Zagadnienia istotne*, Warszawa 1954.

¹⁶⁰ Wójcik, dz. cyt., s. 82.

¹⁶¹ Micewski, *Współzrządzić czy nie kłamać?*, s. 67.

¹⁶² W. Wasiutyński, *Dyteizm deterministyczny*, MP, nr 265, 1 III 1955, s. 4-6.

znaczenia. Zapewne większość współpracujących z Komisją Frontu Narodowego księży i wielu świeckich wybierze niebezpieczeństwo prześladowania, nie karierę, wierność Kościołowi, nie wierność Piaseckiemu. Ale może pozostać pewna grupa, która stworzy pierwszą w Polsce od czasów mariawickich herezję i zapewne uzyska pełne poparcie komunistów w Warszawie i Moskwie. Mimo możliwych na tym tle prześladowań będzie to zapewne mniej dla Kościoła niebezpieczne niż istnienie grupy tzw. katolików reżimowych, grających rolę piątej kolumny wewnątrz murów obleganej twierdzy¹⁶³. Trzeba zauważyć, że już po sprawie indeksu odbywały się zjazdy z okazji 10-lecia „ruchu społecznie-postępowego” i księża brali w nich liczny udział bez administracyjnego nacisku. Z drugiej strony naiwnością było uważać, że władzom zależeć będzie na powstaniu ruchu heretyckiego, który przecież nie miałby żadnego poparcia społecznego. Znacznie korzystniejszy był uzależniony od nich ruch funkcjonujący wewnątrz Kościoła. Stąd naciski na Episkopat, aby wziął w obronę PAX przed Stolicą Apostolską. Stąd też ostateczna zgoda na zastąpienie tygodnika „Dziś i Jutro” przez „Kierunki”, co nastąpiło w maju 1956 r., czyli w czasie mocno już zaawansowanej „odwilży”.

Niestety, „odwilż” ta nie wpłynęła na liberalizację stosunku do katolicyzmu. Przeciwnie, młoda lewica marksistowska była radykalnie antykatolicka. Była także antypaxowska. Piasecki odwdzięczał się jej równą antypatią. Ponadto nie wierzył w oddolną demokratyzację systemu. Chciał zmienić go odgórnie poprzez wejście do jego kierownictwa, by zrealizować wreszcie ideę wieloświatopoglądowości, której dopiero prostą konsekwencją miałyby być demokratyzacja. Aby to osiągnąć, chciał wykazać własną użyteczność dla chwiejącego się systemu. Stąd 16 października 1956 r. ukazał się w „Słowie Powszechnym” jego artykuł pt. *Instynkt państwowy*, który – jak słusznie zauważył Trościanko – „zrozumiany został jako głos z Natolina, a nawet pogrożka ze strony tego trzeciego – głos sowiecki¹⁶⁴. Wzburzenie opinii wywołało zdanie: „[...] jeśli nie ujmiemy dyskusji w ramy odpowiedzialności, zamiast demokratyzacji sprowokujemy procesy konieczności brutalnego realizowania racji stanu w okolicznościach podobnych do ogłoszenia stanu wojennego¹⁶⁵. Bez względu na kolejny popełniony przez Piaseckiego błąd mogłoby się wydawać zdumiewające, że powyższe zdanie uczyniło z PAX-u symbol stalinowskiego konserwatyzmu. Kompromitacja była tak duża, iż zaskoczenie wywołała decyzja Gomułki „przedłużenia PAX-owi licencji”. Jednakże mimo dynamiki organizacyjnej środowiska i honorowych awansów

¹⁶³ Piasecki na indeksie, MP, nr 274, 15 VIII 1955, s. 2-3.

¹⁶⁴ W. T r o ś c i a n k o, *Licencja wygasa*, MP, nr 305, 1 XII 1956, s. 2.

¹⁶⁵ Za: A. K. K u n e r t, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-44*, cz. I, Warszawa 1987, s. 128.

Piaseckiego rola polityczna Stowarzyszenia PAX po 1956 r. była już niewielka. Toteż i publicystyka „Myśli Polskiej” przestała się nim interesować.

Reasumując można byłoby stwierdzić, że stosunek „Myśli Polskiej” do poczynań politycznych Piaseckiego był bezwzględnie krytyczny. W sporadycznych przypadkach niektórzy publicyści posuwali się aż do zarzutów agenturalności. W 1950 r. E. Sojka pisał: „Bierut obdarzył łaskami i ustawił w powierzonym »sektorze« B. Piaseckiego i kilku jego zwolenników, którzy przystąpili do wyznaczonego zadania z gorliwością, właściwą renegatom politycznym”¹⁶⁶. Przypisywanie „ruchowi społeczno-postępowemu” charakteru agenturalnego mija się jednak z prawdą w sposób zasadniczy. Znający doskonale Piaseckiego z okresu przedwojennego Wasiutyński tak przedstawił po śmierci szefa PAX-u tragizm jego życia politycznego: „Bolesław Piasecki nie był kondotierem ani jurgieltnikiem, nie był nawet awanturnikiem politycznym. Był prawdziwym »zoon politikon«, urodzonym politykiem. Znalazł się na skrzyżowaniu dwóch światów i na skrzyżowaniu dwóch epok. Brakło mu jednego uczucia: pokory, to jest poczucia proporcji między możliwościami człowieka i Boga, człowieka i narodu, człowieka i Kościoła”¹⁶⁷.

Punktem wyjścia polityki Piaseckiego po II wojnie było przekonanie, któremu dał wyraz w 1946 r. w rozmowie ze S. Kisielewskim¹⁶⁸, gdy stwierdził: „Prywatnie powiem ci jedno: za naszego życia bolszewicy stąd nie wyjdą. Resztę sam sobie dopowiedz”¹⁶⁹. Sobie Piasecki dopowiedział, że godząc się na kompromisy ideologiczne, a w sferze społeczno-politycznej nawet przelicytowując marksistów, uzyska możliwość „ochrzczenia komunizmu”. Etapem pośrednim miało być zastąpienie dyktatury partii marksistowskiej dyktaturą dwóch partii komunistycznych: jednej o inspiracji materialistycznej, drugiej katolickiej, co miałyby mieć swoje konsekwencje moralne w stosunku władzy do społeczeństwa. Trzeba od razu zaznaczyć, że było to fikcja, która mogła powstać tylko w umyśle człowieka nie liczącego się z odczuciami i aspiracjami narodu. Poparcie społeczno-politycznych poczynań komunistów i ekwilibrystyka ideologiczna pozbawiły PAX zaplecza społecznego. To zaś powodowało, że komuniści nie czuli się zmuszeni do dopuszczenia go do współrzędów. Był im potrzebny tylko jako element propagandowy wobec Zachodu oraz siła jątrząca w Kościele. Piasecki stał się niewolnikiem własnej strategii, co skazało go na syndrom kłęski, a w niektórych środowiskach był wręcz symbolem apostazji narodowej i religijnej. Uważając to ostatnie stwierdzenie za przesadzone, musimy zaznaczyć niektóre pozytywne

¹⁶⁶ Sojka, *Po pięciu latach czerwonej okupacji*, HP, nr 153, 15 V 1950, s. 8-10.

¹⁶⁷ Wasiutyński, *Czwarte pokolenie*, Warszawa 1987, s. 77.

¹⁶⁸ Zob.: „Zdanie”, 9(1988).

¹⁶⁹ Za: M. Jurek, *Realizm polityki i realizm narodu*, „Znaki czasu”, nr 4, 4/1986, s. 126.

elementy jego aktywności. W sferze politycznej przede wszystkim osobistą zasługą i sukcesem Piaseckiego było podpisanie przez rząd i Episkopat „porozumienia kwietniowego”. W sferze kulturalnej niewątpliwie osiągnięcia ma Instytut Wydawniczy PAX, jeśli zaś chodzi o stronę moralną działalności Piaseckiego, to warto wspomnieć, że dzięki jego interwencjom uratowało życie i znalazło pracę w agendach PAX-u wielu byłych żołnierzy podziemia.

Stosunkowo trafną ocenę roli PAX-u dał w 1956 r. Trościanko pisząc, że „sąd społeczeństwa – nie jest sądem nad sumieniem B. Piaseckiego. Jest to ocena jego roli i działalności politycznej. Bo ten ruch rzekomo społeczny był konkretną formacją polityczną i to formacją do szczególnych zadań w ogólnym planie panującego w Polsce komunizmu. Szczególnym zadaniem tej grupy była dywersja polityczna, zamaskowana jako ruch umysłowy, filozoficzny, a nawet religijny [...]. Byłem i jestem zdania, że bilans politycznych prac Piaseckiego oraz jego grupy jest zdecydowanie ujemny, że Polsce przyniósł daleko więcej szkód niż korzyści. [...] Dążeniom Polski Piasecki nie pomógł. Powinien z tego wyciągnąć wnioski i to możliwie jak najszybciej”¹⁷⁰. Że tego nie zrobił, najlepiej świadczy komunikat Episkopatu Polski ogłoszony w jedenaście lat po sugestii Trościanki, a podsumowujący w sposób możliwie najbardziej autorytatywny praktyczne konsekwencje przyjętej przez Piaseckiego postawy ideowopolitycznej. Czytamy w nim: „Nie usłyszeliśmy nigdy w ciągu dwudziestu dwu lat działalności Stowarzyszenia PAX jego głosu w obronie wolności i praw Kościoła. Powtarzają się natomiast ciągle ataki przeciwko Episkopatowi, pomawianie Episkopatu o nieliczenie się z polską racją stanu, o wywoływanie konfliktów z władzami państwowymi [...]. Ataki te wypływają z ambicji politycznych przywódcy PAX-u i wysuwanych przez niego niejasnych postulatów państwa o dwu światopoglądach. W praktyce jednak kierownik PAX-u nie staje w obronie światopoglądu katolickiego, a szkodzi Kościołowi, atakując bez żadnych skrupułów jego hierarchię. Poświęca więc konkretną misję Kościoła i postulaty światopoglądu religijnego dla koncepcji oderwanych od rzeczywistości. Dążenie do osobistych celów politycznych kosztem praw Kościoła uważamy za wysoce gorszące”¹⁷¹.

Widzimy więc, że autorytet Episkopatu potwierdził stanowisko prezentowane przez „Myśl Polską”. Szkoda tylko, że zgłębieniu tego niezwykle ciekawego przecież fenomenu ideowopolitycznego poświęcił więcej uwagi jedynie W. Wasiutyński. O ile jednak można byłoby pokusić się o stwierdzenie, że na łamach „Myśli Polskiej” o PAX-ie pisało się stosunkowo dużo, o tyle dzieje i ideologia

¹⁷⁰ Trościanko, *Licencja wygasa*, MP, nr 305, 1 XII 1956, s. 2.

¹⁷¹ Za: Jurek, dz. cyt., s. 125.

środowiska katolików świeckich, które uzyskało koncesję władz, przedstawione zostało ledwie fragmentarycznie i jednostronnie.

(B) „ZNAK”

Narodziny środowiska „ZNAK” nastąpiły wraz z uzyskaniem w marcu 1945 r. przez metropolitę krakowskiego abpa Sapiehę zgody na wydawanie pisma katolickiego. Pierwszym redaktorem „Tygodnika Powszechnego” był ks. J. Piwowarczyk, zastąpiony w pół roku później przez J. Turowicza. Stanowisko prezentowane przez środowisko „Tygodnika” określone zostało mianem stanowiska minimalistycznego. Polegało na rezygnacji z własnego programu nie tylko politycznego, ale i społecznego, ideologicznej neutralności, a z drugiej strony na obronie niezależności światopoglądowej, podstawowych swobód niezbędnych dla pracy duszpasterskiej Kościoła oraz rozwoju kultury katolickiej. Trzeba zaznaczyć, że ów minimalizm „Tygodnika” nie wynikał li tylko przeświadczenia o historycznej trwałości dokonujących się w Polsce przemian społeczno-politycznych, w obliczu których należało się skoncentrować na zagwarantowaniu Kościołowi możliwości przetrwania. Był on także zgodny z postrzeganiem katolicyzmu przez twórców „Znaku” nie jako siły posiadającej swe konsekwencje nie tylko moralne, ale nawet ideologiczne w życiu publicznym, lecz raczej ukierunkowany na inspirowanie kulturą i moralnością chrześcijańską postaw indywidualnych, na przeżywanie wiary w sposób zgłębiony intelektualnie, a jednocześnie prywatny. Nietrudno zauważyć, że był to program zbliżony do tradycji przedwojennego „Odrodzenia” oraz kwartalnika „Verbum” i środowiska Lasek ks. W. Kornilowicza. Program ten niewątpliwie ułatwiał twierdzenie, że religia katolicka ma możliwości rozwoju bez względu na warunki ustrojowe. Jednakże nie był to program reprezentatywny dla całego polskiego katolicyzmu, który w swym głównym nurcie rozumiał zadania religii w sposób znacznie bardziej integralny. Toteż, zwłaszcza po zamknięciu w 1948 r. zbliżonego do orientacji chrześcijańsko-demokratycznej „Tygodnika Warszawskiego”, konfrontacje publikacji „Tygodnika Powszechnego” z odczuciami większości społeczeństwa często wywoływały kontrowersje. W 1951 r. W. Trościanko na łamach „Myśli Polskiej” wyrażał swą dezaprobatę wobec S. Stommy i J. Turowicza za to, że „polskie idee i ruchy polityczne sprzed okresu »Polski ludowej« uznali za przebrzmiałe echo w polskiej rzeczywistości. Wolno p. Stommie mieć takie poglądy, tylko szerzenie ich pod auspicjami jedyne niezależnego tygodnika katolickiego jest, powiedzmy to wyraźnie, więcej niż niewłaściwe. Nie odpowiada to bowiem poglądom tych olbrzymich mas w Polsce, które milczą zupełnie, które żadnego tygodnika do wypowiedzi nie mają”¹⁷².

¹⁷² W. Trościanko, *Realizm podboju*, MP, nr 171, 1 III 1951, s. 6-9.

W czasach stalinowskich publicyści „Tygodnika Powszechnego”, zrezygnawszy z prób oddziaływania politycznego, nie pozwolili jednak na narzucenie sobie socrealistycznych dogmatów, które ingerowałyby w ich moralną niezależność i przyjętą zasadę obrony wartości kultury chrześcijańskiej. „Tygodnikowcy” starali się wprawdzie o zachowanie postawy lojalnej nie tylko wobec Episkopatu, ale i władz, jednak komuniści domagali się nie lojalnego dystansu, lecz współdziałania w ich polityce. Toteż w 1953 r. środowisko znalazło się na marginesie życia publicznego. Zaprezentowane jednak wtedy „non possumus” zaowocowało po październiku 1956 r., kiedy to ruch odrodził się w postaci Klubów Postępowej Inteligencji Katolickiej (od 1957 r. Kluby Inteligencji Katolickiej), koła posłów katolickich „ZNAK” (od 1961 r. – koło poselskie „ZNAK”), „Tygodnika Powszechnego”, miesięcznika „Znak”, od 1958 r. miesięcznika „Więź”, a także Instytutu Wydawniczego „Znak”. Najbardziej polityczną sferą działalności „Znaku” było jednak forum sejmowe, jej też poświęca nieco uwagi publicystyka „Myśli Polskiej”. Konsekwencją ideowopolityczną „katolickiego minimalizmu” był tzw. neopozytywizm. Twórcy tej koncepcji, Stomma i Kisielewski, akceptując ze względów geopolitycznych system ustrojowy funkcjonujący w Polsce, nie zamierzali tworzyć ze ZNAK-u opozycji politycznej. Ich dążenia natomiast miały koncentrować się na zapewnieniu swobodnego rozwoju kultury katolickiej w szerokim rozumieniu tego pojęcia¹⁷³. Publicystyka „Myśli Polskiej” na temat realizacji tego założenia wyrażała jednoznacznie negatywną opinię. W 1961 r. z okazji wizyty J. Zawieyskiego w Wielkiej Brytanii pisała: „Członek komunistycznej rady państwa Jerzy Zawieyski to jeden z czołowych przedstawicieli kolaborującego z reżimem komunistycznym klubu poselskiego »Znak«. Klub jest znikomo mały, liczy zaledwie kilku posłów i nie reprezentuje polskiego katolicyzmu ani ilościowo, ani jakościowo. W katolickim narodzie, jak polski, udzielenie przez reżim koncesji na umieszczenie na listach «frontu narodowego» kilku nazwisk kandydatów jest niegroźnym dla komunistów wybiegiem taktycznym, a obelgą dla narodu. Gdybyż przynajmniej wybrani w taki sposób »posłowie« mieli poczucie odpowiedzialności wobec »wyborców« i Kościoła, może byliby w stanie chociaż przez protesty przynosić jakąś korzyść sprawie polskiej. Niestety, Zawieyski *et consortes*, wszedłszy do »frontu narodowego« i zaakceptawwszy »przodującą rolę partii« [...] nie chce sobie zrażać swoich mocodawców jakąś katolicką krytyką”¹⁷⁴.

Chociaż niektóre fragmenty mają charakter pomówienia, to jednak trudno nie zgodzić się z autorem, że działalność sejmowa ZNAK-u nie spełniła oczekiwań nie tylko społeczeństwa, ale i samych ZNAK-owców, którzy maksy-

¹⁷³ Zob. M i c e w s k i, *Kardynał*, s. 178.

¹⁷⁴ *Przeliczyli się*, MP, nr 418, 1 XI 1961, s. 2.

lizmem żądań przecież raczej nie grzeszyli. Wynikało to przede wszystkim z nawrotu do dogmatycznej polityki partii i organicznej inercji Izby Poselskiej w PRL. Trzeba jednakże zauważyć, że i posłowie ZNAK-u nie zawsze stawiali na wysokości zadania. Panująca powszechnie opinia, że swą obecnością w Sejmie płacili swoisty haracz za w miarę swobodne funkcjonowanie pozostałych instytucji ZNAK-u: pism, wydawnictw, klubów, wydaje się być bezzasadna w kontekście na szeroką skalę rozwiniętych starań o mandaty poselskie do Sejmu kolejnej kadencji. Było to tym dziwniejsze, że poprzednia kadencja powinna im rozwiązać wiele złudzeń.

Stosunkowo wyważoną, choć również jednoznacznie negatywną ocenę pierwszych pięciu lat działalności ruchu „ZNAK” przedstawił W. Wasiutyński pisząc, iż „dawano do zrozumienia, że grupa »Znak« jest ramieniem politycznym Prymasa. Tymczasem w ciągu tych pięciu lat nie odegrała żadnej roli w sejmie, nie zapobiegła żadnym antyreligijnym i antykościelnym zarządzeniom. Co więcej, nie uzyskała w społeczeństwie szerszego poparcia, nie otrzymała także praw wydawniczych, ogranicza się do jednego, coraz bardziej cenzurowanego [...] tygodnika [...]. Nie tylko nie wyeliminowała PAX-u, ale nawet nie stworzyła dla niego przeciwwagi organizacyjnej. Jej publicyści zeszli na uznanie ustroju komunistycznego i monopolu władzy partii komunistycznej”¹⁷⁵.

Wiele entuzjazmu i nadziei w kręgach postępowej inteligencji katolickiej wywołały reformy Vaticanum Secundum, a szczególnie przyjęta przez Kościół postawa dialogu. Przed zbyt daleko posuniętym rozumieniem takiej postawy przestrzega na łamach „Myśli Polskiej” J. Bielatowicz pisząc, że „choć w dziedzinie wiary i lojalności wobec Kościoła nie budzący, jak dotąd, podejrzeń członkowie grupy »Znak« i Klubów Inteligencji Katolickiej, niektórzy przynajmniej, usiłują skłonić hierarchię do niemożliwych zupełnie dialogów ideologicznych z komunistami. Określa się to jako »postawę otwartą«”¹⁷⁶. Obawy Bielatowicza dotyczące zachowania znakowców nie były bezpodstawne. W czasie sesji soborowej w Rzymie rozpowszechniony został memoriał autorstwa Stommy, sugerujący, że trudności w nawiązaniu kontaktów między Warszawą a Watykanem tkwią przede wszystkim w zbyt kosztownej postawie Episkopatu Polski.

Zachowanie Stommy było niewątpliwie nielojalne wobec Prymasa, świadczyło także o niedocenieniu jego pozycji i autorytetu w kurii rzymskiej. Obiektywnie było korzystne dla władz PRL, ale na pewno nie było przez nie inspirowane. Było jak najbardziej zgodne ze Stommy i jego przyjaciel ideał Kościoła. Kościoła nie tyle misyjnego, ile prowadzącego dialog ze światopoglądem laickim. Do

¹⁷⁵ W. Wasiutyński, *W pięć lat po Październiku*, MP, nr 423, 15 I 1962, s. 3.

¹⁷⁶ J. Bielatowicz, *W interpretacji komunistów wiara jest polityką*, MP, nr 471, 15 II 1964, s. 1, 4.

idei takiej środowisko ZNAK-u niewątpliwie miało prawo. Jej konsekwencje praktyczne były dla Kościoła nie do przyjęcia dopiero wtedy, gdy znakowcy laicki humanizm chcieli widzieć w wojującym ateizmie.

Taka wizja katolicyzmu i Kościoła „cichej pracy” była jak najbardziej obca publicystom „Myśli Polskiej”, konsekwentnie łączącym sprawy religii i narodu. Moglibyśmy się więc spodziewać na jej łamach częstych polemik ideologicznych. Niestety „Myśl Polska” traktująca w okresie stalinowskim środowisko „Tygodnika Powszechnego” raczej z powściągliwym szacunkiem, później ograniczyła się niemal wyłącznie do bezkompromisowej i apriorycznej krytyki poczynań politycznych ZNAK-u. Nie chcąc dostrzec w nich praktycznych konsekwencji stanowiska ideologicznego grupy oraz zachowania przez nią moralnej niezależności, publicyści „Myśli Polskiej”, z rzadka wprawdzie, posuwali się jednak aż do stawiania znakowcom zarzutów kolaboracji z komunistami. Przedstawiony przez „Myśl Polską” obraz ZNAK-u jest więc nie tylko fragmentaryczny, ale, niestety, także bardzo jednostronny. Zresztą już w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych – jak wcześniej PAX-u – obraz ten zanikał zupełnie.

ZAKOŃCZENIE

Przyjęty przez autora układ problemowo-chronologiczny wymagał dokonywania kolejnych podsumowań bezpośrednio po przedstawieniu każdego zagadnienia. Dlatego też w tym miejscu wystarczy skoncentrować się jedynie na próbie oceny, czy przeobrażenia społeczne zachodzące w Polsce w latach 1945-1985 zostały przez publicystykę „Myśli Polskiej” dostrzeżone, a jeżeli tak, to w jakim stopniu dokonane przez nią „na gorąco” oceny pokrywają się z obecnym stanem naszej wiedzy na ten temat, czy środowisko nacjonalistycznej emigracji polskiej potrafiło zachować łączność intelektualną i duchową z narodem, co jest warunkiem sine qua non wypracowania polityki narodowej.

Odpowiedź na te pytania różnicuje się w zależności nie tyle od poruszonych problemów, ile przede wszystkim od czasu ich przedstawiania. Przyznać więc trzeba, że większość zjawisk społecznych z życia Kościoła w Polsce w powojennym 40-leciu znalazła swe odbicie na łamach pisma. Na ogół też tezy publicystyki, zwłaszcza w odniesieniu do roli Kościoła katolickiego, są – według autora – mało kontrowersyjne. Ponadto możemy zauważyć, że pismo w pierwszym 15-leciu było bardzo jednoznaczne ideowo i prezentowało poglądy w znacznym stopniu zgodne z ówczesnymi aspiracjami narodu. Nie uniknąwszy zresztą pomyłek, które były udziałem społeczeństwa w kraju (np. pełne poparcie wielokierunkowości gwałtownej, choć ekonomicznie nieraz bezsensownej, industrializacji kraju w latach pięćdziesiątych). W latach sześćdziesiątych jednakże w wyniku zmniejszenia bądź zupełnego zaniku aktywności dotychczasowych publicystów

nastąpił wyraźny spadek ilościowy publikacji poświęconych sytuacji w kraju. Stan ten uległ poprawie w połowie lat siedemdziesiątych, kiedy to rozszerzono grono piszących na osoby spoza środowiska „Myśli Polskiej” oraz dokonywano licznych przedruków z niezależnej prasy krajowej. Pismo stało się niewątpliwie bardziej interesujące, ale chyba także nastąpił pewien zanik wyrazistości jego linii ideowej.

Aby jednak owa hipoteza mogła być w pełni dowiedziona, konieczne byłoby bardzo poważne zbadanie jego oblicza ideowopolitycznego, w tym przede wszystkim opracowania problematyki *stricte* politycznej i to nie ograniczonej li tylko do materiałów dotyczących przeobrażeń w kraju. Dalszym postulatem autora byłaby sugestia w kierunku szerszej zakrojonych prac nad emigracyjnym czasopiśmiennictwem politycznym. Interesująco bowiem rysowałaby się możliwość porównania ewolucji myśli ideowopolitycznej pism reprezentujących poszczególne, zwłaszcza historyczne, nurty polityczne.

DIE SOZIALE PROBLEMATIK UND DAS BILD DER KIRCHE IN POLEN
IN DER SICHT DER ZEITSCHRIFT „MYŚL POLSKA”
IN DEN JAHREN 1945-1985

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die Beantwortung der Frage, ob die in Polen in den Jahren 1945-1985 vor sich gehenden sozialen Wandlungen von der Publizistik der Zeitschrift „Myśl Polska” (Der polnische Gedanke) wahrgenommen wurden, und wenn ja, in welchem Maße sich die von ihr getätigten Einschätzungen mit dem heutigen Stand des Wissens zu diesem Thema decken, ob das Milieu des Nationalen Lagers in der Emigration die intellektuelle und geistige Verbindung mit der Nation zu bewahren vermochte, ist unterschiedlich – nicht nur in Abhängigkeit von den berührten Problemen, sondern vor allem von der Zeit ihrer Behandlung. Die meisten sozialen Phänomene aus dem Leben der Kirche in der 40-jährigen Nachkriegszeit in Polen fanden in der Zeitschrift ihr Echo. In den ersten 15 Jahren war sie ideologisch eindeutig und präsentierte mit den damaligen Aspirationen der Nation übereinstimmende Ansichten. In den sechziger Jahren wurde ein deutlicher Rückgang der Zahl der der Situation in Polen gewidmeten Publikationen verzeichnet. In der Mitte der siebziger Jahre verbesserte sich dieser Zustand, weil Autoren von außerhalb des Milieus in die Gruppe der Schreibenden aufgenommen und manches aus der unabhängigen Presse in Polen nachgedruckt wurde. Die Zeitschrift wurde interessanter, allerdings ließ die Eindeutigkeit ihrer ideologischen Linie etwas nach.